Nr. 105

Kraków, wtorek 9 maja 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

PONOWNY WYBÓR PREZ. MOŚCICKIEGO

WYBRANY WYŁĄCZNIE PRZEZ BB

INNE STRONNICTWA W WYBORZE WCALE UDZIAŁU NIE WZIĘŁY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 maja.

Dzisiejsze zebranie się Zgromadzenia narodowego nie wzbudziło większego zainteresowania wśród publiczności. Wyloty ulic prowadzących do Sejmu były już od rana obsadzone przez posterunki policyjne, które badały legitymacje udających się do Sejmu, przepuszczając tylko posłów, senatorów, dziennikarzy i publiczność, zaopatrzoną w bilety na galerję. O 10'30 sala sejmowa zaczyna się napełniać. Wobec uchwał klubów opozycyjnych niebrania udziału w posiedzeniu dostawione dla senatorów między ławami poselskiemi krzesła zostały usunięte tak, że obecni mogli swobodnie rozsiąść się po całej sali. Na pierwszy rzut oka widać, że sala jest słabo zapełniona.

W Zgromadzeniu narodowem poza BB wzięły udział kluby: grupa Kulisiewicza (6 osób), Koło żydowskie (5), Koło niemieckie (5), komuniści (3) i dzicy chadecy: ks. Szydelski oraz sen. Makarewicz i Thullie.

O 11'10 marszałek Świtalski otworzył posiedzenie, powołując na sekretarzy posłów Boreckiego, Wawrzynowskiego, Skrypnika i Wójtowicza oraz senatorów Hubicką, Barańskiego, Rogowicza i Wańkowicza. Listę odczytuje sen. Barański.

Marszałek ogłasza, że zarządza wybór prezydenta Rzplitej i wzywa do zgłoszenia kandydatów. Do stołu podchodzi poseł Sławek i składa zgłoszenie kandydatury Ignacego Mościckiego. Bezpośrednio potem podszedł poseł Rożek (kom.) i wręcza pismo ze zgłoszeniem kandydatury Lińskiego - Leszczyńskiego. Ponieważ zgłoszenie nie miało wymaganych 50 podpisów, marszałek odsunął je w stronę sekretarzy.

Przystąpiono do głosowania. Pierwszy oddał głos marszałek Senatu Raczkiewicz, poczem zajął miejsce prezydjalne i głos oddał marszałek Sejmu Świtalski. Dalsze głosowanie odbywało się wedle porządku alfabetycznego. Przy wywoływaniu posłów i senatorów z klubów opozycyjnych notowano: nieobecny. Głosowanie odbywało się w spokoju, wesoły moment zaszedł tylko, gdy poseł Sanojca niewpisany na listę, zaczął głośno wołać o wpis. Uskuteczniono to, poczem Sanojca wśród ogólnej wesołości oddał głos.

Ogółem głosów oddano 343, z tego 332 padło na Ignacego Mościckiego, 11 nieważnych.

Marszałek oświadczył, że **prezydentem Rzplitej wybrany został prof. Ignacy Mościcki**. (Oklaski).

Wśród 11 głosów nieważnych jest: 6 kartek białych, oddanych przez Niemców, 1 biała prawdopodobnie oddana przez sen. Boguszewskiego i 4 głosy komunistów oddane na Leszczyńskiego.

Po ogłoszeniu wyniku marszałek polecił odczytać protokół posiedzenia. Zamykając posiedzenie, marszałek oświadczył, że posłowie i senatorowie zostaną o terminie następnego posiedzenia zawiadomieni pisemnie. Wkrótce po zamknięciu posiedzenia rozesłano do posłów i senatorów pismo z zawiadomieniem, że **następne posiedzenie Zgromadzenia nar. odbędzie się jutro o 12 w południe na Zamku**, gdzie prezydent złoży przysięgę.

O 12'45 marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz wraz z sekretarzami udali się do prezydjum rady ministrów, skąd z premjerem Prystorem pojechali na Zamek, aby zawiadomić prof. Mościckiego o dokonanym wyborze.

Do tej chwili oficjalnego komunikatu o przyjęciu wyboru niema. Niektóre pisma popołudniowe, które podały wiadomość o przyjęciu wyboru, następnie ją wycofały, podając tylko, że panuje przekonanie, że prezydent wybór przyjmie.

Na wtorkowe zebranie Zgromadzenia Narodowego na Zamku **kluby opozycyjne nie przyjdą**. Prasa nie otrzymała zaproszenia, także ciało dyplomatyczne nie zostało zaproszone. Tłumaczą to brakiem miejsca.

Szczególna konfiskata

Niedzielny numer „Naprzodu" został skonfiskowany za depeszę z Warszawy o pewnej ironicznej mistyfikacji, jaka została popełniona w Warszawie z okazji Zgromadzenia Narodowego. Co w tej konfiskacie jest uderzające, że dosłownie tosamo, co w „Naprzodzie" pokryła biała plama, pojawiło się w niedzielnym „Czasie" pod tytułem „Niesmaczny żart", a w „IKC" kawał ten podany był wprawdzie nie dosłownie, lecz w streszczeniu i nie był skonfiskowany. Natomiast skonfiskowano go tylko w „Naprzodzie", „Głosie Narodu" i „Nowym Dzienniku". W warszawskich pismach niedzielnych pojawił się tensam rozesłany przez biuro Sejmu komunikat jako doniesienie urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej z wyraźną sygnaturą PAT.

Rozprawa brzeska w Sądzie Najwyższym

POTRWA PRAWDOPODOBNIE 3 DNI

Dziś o godz. 10 rano rozpocznie się w Sądzie Najwyższym, w głównej sali rozprawa nad skargą kasacyjną byłych więźniów brzeskich. Skład sądu będą stanowić sędziowie Sądu Najwyższego: Wiśnicki, jako przewodniczący, Bonisławski jako sprawozdawca, Songajłło, jako członek trybunału i Bzowski jako sędzia zapasowy. Ze względu na wagę sprawy, protokółować będzie nowy sekretarz Sądu Najwyższego Przyłucki, oskarżać będzie prokurator Pieńkowski. Dla prasy zarezerwowano 25 miejsc, dla publiczności 100. Dostęp na salę wyłącznie za biletami, przyczem kontrola będzie bardzo surowa, tak, że każdy przybywający będzie się musiał legitymować dowodem osobistym. Od dziennikarzy żądano nawet przy wydawaniu biletów dokładnego podania adresu zamieszkania.

Przed czterema laty w tejże sali odbywała się słynna rozprawa Trybunału Stanu przeciwko ministrowi Czechowiczowi, w której głównym oskarżycielem ze strony Sejmu był poseł Lieberman. Obecnie poseł Lieberman występuje jako oskarżony, jednakże nie osobiście, albowiem w rozprawach kasacyjnych nie wymaga się obecności oskarżonych i żaden z obecnych byłych więźniów brzeskich nie otrzymał wezwania. Jeśliby oskarżeni przybyli na rozprawę, to zajmą miejsca wśród publiczności. Również nie będą przesłuchiwani żadni świadkowie.

Rozprawa będzie się składać z referatu, który prawdopodobnie zajmie sędziemu Bonisławskiemu cały dzień wtorkowy oraz z przemówień prokuratora i obrony, które prawdopodobnie potrwają dwa dni, gdyż przed Sądem Najwyższym staną wszyscy obrońcy w procesie brzeskim, z wyjątkiem śp. Śmiarowskiego i Sterlinga. Skarga kasacyjna obrony obejmuje 24 strony pisma maszynowego i wysuwa jako powód do kasacji przedewszystkiem udział w sądzie apelacyjnym sędziego Chodeckiego, który już dawno przed pierwszą rozprawą brzeską wypowiedział się o oskarżonych w sensie wrogim. Dalej skarga zarzuca, że rozprawa nie wykazała koniecznego dla pojęcia spisku porozumienia oskarżonych „w celu usunięcia przemocą członków sprawującego władzę rządu". Pozatem kwestjonuje się wyłączenie i umorzenie sprawy b. pos. Popiela, objęcie rozprawą także sprawy o zamach na marszałka Piłsudskiego i o wypadki w dniu 14 września 1930 roku, odrzucenie zeznań niektórych świadków itp.

Skarga domaga się uchylenia wyroku sądu apelacyjnego i nakazania ponownej rozprawy.

„PRZEGRUPOWANIE" na nowy front gospodarczy

Zdaje się, że rządowi nie wyszła na zdrowie tak reklamowana a tak mało skuteczna walka z kartelami. Ludność z tej walki nie odniosła wielkiego pożytku, a *Lewiatan* wściekł się i poruszył wszystkie sprężyny, aby odzyskać utracony teren. Lewiatan nie mógł przeboleć, że polityka gospodarcza rządu „forytowała" rolnictwo, a „krzywdziła" przemysł. Wprawdzie i wielcy rolnicy należą do organizacji lewiatańskiej, ale zawsze jest to przedewszystkiem zastępstwo interesów wielkiego przemysłu i finansów, które swym innym częściom składowym daje tylko — firmę bez udziału w jej zyskach.

Podkopy Lewiatana pod dotychczasową politykę gospodarczą mają być wkrótce uwieńczone skutkiem. Wiadomość o zajść mających zmianach otrzyma się po „kongresie gospodarczym" BB, zwołanym na 18 b. m. Będzie to jedna ze znanych szopek sanacyjnych, urządzanych przez różne „ugrupowania" w BB dla utrzymania pozoru, że się otacza opieką wszystkie stany i zawody. Nie będzie to zresztą, jak z informacji wynika, zebranie wynikłe z własnej chęci czy uznanej potrzeby, lecz dochodzi do skutku pod naciskiem Lewiatana, którego wpływy — jak z jego „zainteresowania" się wyborem prezydenta wynika — są coraz silniejsze i widoczniejsze.

Na czem ma polegać ta zmiana toru gospodarczego? Poprostu na subwencjach i darach ze skarbu państwa. Jeżeli wielcy rolnicy otrzymali rozmaite ulgi w formie odpisania zaległości podatkowych, moratorjów i t. d., dlaczego nie mieliby otrzymać przemysłowcy? Toteż w informacjach podaje się jasno, że sfery urzędowe zamierzają nastawić swą politykę na pomaganie przemysłowi w formie ulg podatkowych, kredytowych i t. d.

Że taki wiatr wieje, wynika też z coraz wyraźniej występujących pogłoskach o powołaniu p. Kwiatkowskiego na wicepremjera z poddaniem pod jego kierownictwo wszystkich agend gospodarczych. P. Kwiatkowski, będąc przez cztery lata ministrem przemysłu i handlu, miał zapewne okazję poznać potrzeby nietyle przemysłu, ile przemysłowców i prawdopodobnie najlepiej nadaje się na owego zwrotniczego, który ma przesunąć politykę gospodarczą na inny tor z dyrekcją: twarzą ku przemysłowi.

Można jednak wyrazić przekonanie, a raczej obawę, że i nowy tor nie doprowadzi do jedynie pożądanego celu: do ożywienia przemysłu. Pisaliśmy przed kilku laty dniami, jak prasa sanacyjna charakteryzuje przemysłowców: jako ten czynnik, który anarchizuje gospodarkę. Co bowiem zależy wielkiemu przemysłowi, w dodatku będącemu w znacznej części w rękach zagranicznego kapitału na obudzeniu ruchu? Jemu chodzi o doraźne korzyści, a te są pewniejsze i z mniejszem ryzykiem w drodze opustów i subwencji, aniżeli w drodze uruchomienia fabryk.

Nie zrobiono skartelizowanemu przemysłowi wielkiej krzywdy, mimo że krzyczał w niebogłosy. Taraz ta „krzywda" ma być naprawiona — kto to naprawi? Czy skarb publiczny, który i tak ledwo wiąże koniec z końcem?

„Heil” Hitler

Programowe Stanowisko Narodowej Demokracji

Nikt, naturalnie, nigdy nie wątpił, że w narodowej demokracji tkwią obok pierwiastków klerykalnych, nacjonalistycznych, antysemickich i t. p. także *silne pierwiastki faszystowskie.* Fakt ten atoli w ostatnich latach, gdy endecja prowadziła walkę (w Sejmie i poza Sejmem) z „sanacją”, był nieco przysłonięty temi elementami praworządności i nawet parlamentaryzmu, które endecja ze zrozumiałych względów wysuwała na pierwszy plan. Wśród młodzieży endeckiej, coprawda, nuta faszystowska brzmiała silniej, ale wśród „starych” — mogło się zdawać — pierwiastek faszystowski jakgdyby osłabł.. .

Rzecz się nagle zmieniła od chwili zwycięstwa *Hitlera* w Niemczech. Widocznie endecja uważa, iż nadeszła godzina odsłonięcia kart. Nietylko p. S. K. w *„Gazecie Warszawskiej”* zaczął dowodzić, iż zwycięstwo *Hitlera* jest błogosławieństwem dla Polski, ale co najważniejsze, miarodajny wódz stronnictwa p. *Dmowski* w serji artykułów w tejże *„Gazecie Warszawskiej”* (o których już pisaliśmy) oświadczył, iż droga *Hitlera* jest naturalną drogą wszystkich państw, którym zagraża ruch robotniczy („komunizm”) — wedle terminologji p. *Dmowskiego);* barbarzyństwo? owszem, barbarzyństwo, ale *barbarzyństwo konieczne,* które spowoduje skutki błogosławione!

I oto w publicystyce endeckiej zaszedł *znamienny zwrot.* Uderzono we wszystkie dzwony, pod niebiosa zaczęto wynosić politykę *Hitlera* i jego najbliższych. Szef propagandy hitlerowskiej dr. *Goebbels* doczekał się na szpaltach *„ABC.”* entuzjastycznej monografji. I codziennie brzmi teraz ze szpalt endeckich ta pieśń apoteozy dla *Hitlera.* Nietrudno zrozumieć, że pod względem politycznym mamy przed sobą *fakt znacznej wagi.*

W n-rze *„Gazety Warszawskiej”* z dn. 3 maja r. b., a więc z dnia święta narodowego, znajdujemy wstępny *artykuł programowy,* niezmiernie charakterystyczny. Omawiając konstytucję 3 maja w związku z chwilą bieżącą, redakcja nawołuje do zasadniczych reform *w duchu hitlerowskim.* Pisze:

„Zwycięska rewolucja narodowa, *która już w paru krajach zachodnich doprowadziła do wytworzenia Rządu Narodowego* i rozpoczęła gruntowną reformę państwa, zapoczątkuje w całym świecie, podobnie jak Wielka Rewolucja francuska w końcu XVIII wieku, nową epokę w dziejach ludzkości”.

„W paru krajach zachodnich” — t. zn. we *Włoszech* i w *Niemczech.* Słowem, mamy przed sobą *programowe i urzędowe przyznanie się do faszyzmu.* Oczywista, hitlerowska forma faszyzmu ze względu na antysemityzm, jest milsza redakcji *„Gazety”.* Rozumie się, wywodzi dalej autor artykułu *„Polska nie może zostać na boku. I u nas musi przyjść do głębokich przeobrażeń i do zasadniczych zmian politycznych”.*

Prasa endecka tak się rozentuzjazmowała hitleryzmem, że to jej zaczyna przesłaniać niektóre najbardziej zasadnicze filary endeckiego światopoglądu. Wszak wśród tych filarów znajdowaliśmy zawsze polityczną sympatję wobec Francji oraz bezwzględne posłuszeństwo wobec kleru. Ponieważ atoli Francja stała się azylem dla wygnanych (przedewszystkiem Żydów) z Niemiec i ponieważ najwyższy kler francuski potępił barbarzyństwa hitlerowskie, — wobec tego w *„Gazecie Warszawskiej”* zaczynają odzywać się nuty niechęci wobec Francji i nawet (rzecz straszna) wobec kleru. Radzimy przeczytać korespondencję paryską p. *Matyasika* w cytowanym numerze *„Gazety”* z 3 maja. P. *Matyasik* stwierdza, że cała Francja, dosłownie *cała* od nacjonalistów do socjalistów i komunistów, potępiła hitlerowskie barbarzyństwa i w oburzeniu woła:

„Czyżby Francuzi zupełnie już zatracili zdrowy rozsądek, jak twierdzi jeden z publicystów prawicowych”.

Ale najgorsza, że wśród tej — widocznie — „zwarjowanej” masy francuskiej, mamy wybitnych działaczy klerykalnych. Czytamy:

„Ksiądz kardynał *Verdier* przysłał list kondolencyjny rabinowi Paryża i nakazał modły za prześladowanych Żydów. Z podobnemi enuncjacjami wystąpili kardynał *Andrieu* z Bordeaux i kilku innych biskupów”.

I cóż na to wszystko może powiedzieć *„Gazeta”* i jej korespondent? Już nic nie rozumie, co się dzieje w tej dotychczas tak kochanej Francji. Przygnębiony i oburzony p. *Matyasik* pisze:

„Byłem świadkiem, jak Izba Deputowanych jednogłośnie przyjęła wniosek ministra oświaty o powołanie *Einsteina* na katedrę w Collège de France. Nawet p. *Marin,* szef prawicy, pochwalił „szlachetny i liberalny gest” Rządu”

A przecież p. *Marin* był ulubieńcem polskiej endecji! Dzieją się rzeczy zaiste „straszne” w tej wolnościowej i demokratycznej Francji! Nie twierdzimy bynajmniej, że endecja zmieniła swą klerykalną i profrancuską orjentację na *progermańską,* ale jakieś przesunięcie w nastrojach jest widoczne..

Tak *Hitler* swem zwycięstwem przesłonił endecji wszystko. Dał jej programową orjentację na wewnątrz i wpływa nawet na nastroje w sympatjach zagranicznych. *Hitler* nietylko zwyciężył (narazie przynajmniej) w Niemczech, ale także i w *szerokich kołach naszej narodowej demokracji.*

Powtarzamy tedy: *mamy przed sobą fakt polityczny znacznej wagi* z którym będziemy musieli się liczyć.

Kazimierz Czapiński.

MAŁY FELJETON

JA NIE!

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień oświadczam kategorycznie, że ja nie!

Jest to moje postanowienie bezapelacyjne, ostateczne i nieodwołalne. Nie chcę nikomu sprawiać zawodu.

Skromny jestem człowiek, szary z pośród szarego tłumu; jeden z wielu; cząstka wielkiej całości; kropla ze wzburzonego morza; iskra z krzaka gorejącego.

W tłumie czuję się w swoim żywiole. Nieznany i niepoznany. Dlatego powiadam: ja nie!

Maluję, jak Matejko; biegam jak Kusociński; śpiewam jak Kiepura; piję jak Wieniawa; gram jak Paderewski; latam jak Orliński. Umiem także stawać na głowie, fałszować przeszłość i przyszłość, budować centrale pocztowe i zamki na lodzie oraz kręcić bicze z piasku. Jestem ponadto brzuchomówcą, cudownem dzieckiem, uczestnikiem wojen napoleońskich, filatelistą, esperantystą i kawalerem krzyża virtuti militari — ale wszystko to starannie ukrywam, nigdy niczem się nie popisywałem, nigdy nic nikomu nie pokazywałem. Jestem skromnym człowiekiem i nie lubię, gdy mnie wytykają palcami i mówią: patrz, to ten, co...

Dlatego powiadam: ja nie!

Jest nas trzydzieści dwa miljony z ogonkiem Polaków: szczupłych i tęgich, sprytnych i tępych, cywilów i wojskowych, strzelistych i pękatych, golonych i brodatych, uczonych i analfabetów, tresowanych i dzikich, entuzjastów i hypochondryków, czupurnych i układnych, kąśliwych i bezzębnych, krnąbrnych i potulnych. Jest w czem wybierać. Ja nie jestem ani krnąbrny, ani potulny, ale lubię robić to, co mnie się podoba; chodzić tam, gdzie mnie się zechce; żyć według własnego widzimisię.

Dlatego jeszcze raz stanowczo oświadczam: ja nie!

Umiem stać w ogonku, w kolejce, w przejściu, na straży (ideałów, obowiązków, tradycyj i t. p.); lubię stać przy okienku kasowem, przy bufecie, na stanowisku i t. p. Ale nie umiem i nie lubię stać na baczność, ani też stać na świeczniku. A cóż dopiero stać na świeczniku na baczność! To musi być bardzo niewygodnie. Dlatego dziękuję za życzliwość i usilnie proszę mnie nie mianować.

Ja nie!

Chciał mnie kiedyś Rotszyld, ten bezdzietny Rotszyld, uczynić swoim generalnym sukcesorem. Oświadczała mi się miss Ameryka, rocznik 1877. Szwajcarja ofiarowała mi dowództwo wszystkich sił morskich. Proponowano mi doktorat honorowy uniwersytetu w Drohobyczu. Mogłem otrzymać legję honorową, order Podwiązki oraz order Lwa i Słońca. Ba! Kasa Chorych w Wiązownie chciała mnie uczynić swym komisarzem. Wszystkim tym powiedziałem: Ja nie!

I dzisiaj znowu powiadam:

Ja nie!

ULTIMUS.

WŁ. WEYCHERT - SZYMANOWSKA.

O reformę obyczajów

Odpowiedź na artykuł J. N. Millera

II.

Filantropja coś komuś **daje**, regulacja urodzeń — to prawo, które sobie dziś robotnicy i chłopi **biorą**, prawo ludzkie, z którego w tej chwili w całej pełni korzystają klasy posiadające i inteligencja, strzegąc go zazdrośnie i głupio.

Dlaczego?

Odpowiedzią na to jest **druga** część artykułu J. N. **Millera,** której dotychczas nie poruszałam. Chodzi tu o lęk zupełnie słuszny przed **chaotycznem życiem płciowem,** przed zbyt daleko idącemi hasłami swobody w tej dziedzinie.

Pozwolę sobie z innej nieco strony podejść do tej sprawy, uważam bowiem że **właśnie dla socjalistów** nie może się ona tłomaczyć wyłącznie „historyczną bakchanalją zmysłów”.

Ekonomiczne warunki, które wyzwoliły kobietę z zależności materjalnej od mężczyzny, pozwoliły jej na samodzielność w sprawach płciowych. Jest to niewątpliwie ostatni, może najważniejszy rozdział „Sprawy kobiecej”, o której z taką przyjemnością mówi się, że jest dawno załatwiona. Emancypacja kobiet **teraz** się **dopiero dokonywa** w całej pełni, gdy ośmielamy się upomnieć o prawa w dziedzinie, w której najbardziej byłyśmy ujarzmione. **Podwójna moralność** — to była zasada, wszechwładnie panująca i dziś tracąca grunt pod nogami. Dawne idealne małżeństwa — to czysta dziewica i zarażony syfilisem pogromca serc całych tuzinów kobiet od najbardziej strzeżonych pod kloszem do rzuconych na największą poniewierkę. Czy w tym układzie nie było chaotycznych naprawdę stosunków płciowych? **Czy małżeństwo, oparte we wszystkich sferach społecznych na takim czy innym kontrakcie majątkowym,** chroniło naprawdę od tego chaosu, czy nie było ono raczej parawanem, zakrywającym rzeczy, o których się wiedzieć nie chce?

Kobiety usamodzielniwszy się ekonomicznie i zdobywszy sposoby, chroniące przed ciążą, postępują **nieraz** tak, jak niegdyś zawsze postępowali mężczyźni — stąd lęk o zachwianą moralność, o zapanowanie „prawa ciała”.

Niewątpliwie formy dawnej rodziny się chwieją. Społeczeństwo **powojenne** w okresie przełomu ustrojowego zarówno w sprawach moralności płciowej, jak we wszyskich innych dziedzinach, związanych z etyką, przechodzi przez ostry **kryzys.** Dość wskazać na Niemcy, dość przypomnieć, że wszędzie prawie wrócono do kary śmierci. Dziś rzeczą najważniejszą jest kryzys ten **zrozumieć** i znaleźć tworzywo dla **przyszłego porządku rzeczy,** w którym sprawy etyki płciowej będą nie mniej ważne niż ustrój ekonomiczny, będący ich podbudową, podstawą. Gdzie jest prawo, które pozwala lekceważyć wysiłki ludzi, starających się rozpłatać jedną dziedzinę życia, lekceważyć dlatego, że inni pracują nad inną? Skąd się bierze podział na burżujów, zajmujących się kwestjami life i prawych socjalistów, mających dla tych spraw tylko wyzwiska? Spójrzmy na Sowiety, w których już dokonały się pewne zmiany społeczno - ekonomiczne, czy tam ludzie nie zajmują się etyką płciową? Różne sprawy tam zmalały, straciły na wadze, ale **nie znikło samo zagadnienie** przełomu **w stosunkach rodzinnych. Literatura** boi szewicka wykazuje ostre napięcie zagadnień, związanych nietylko z chaosem stosunków płciowych, ale i z miłością, której prawa tak słusznie podkreśla **Miller,** ale, przecież nietylko on pisze o konflikcie, jaki powstaje wskutek różnego rozumienia i odczuwania istoty miłości przez mężczyzn i przez kobiety, przez uczuciowców i intelektualistów — przez ideowców i zwierzęta dwunogie. („Wołga wpada do morza Kaspijskiego” **Pilniaka).**

W całym świecie dokonywa się **rewolucja moralna i „Liga Reformy Obyczajów”** jest instytucją, bardzo potrzebną. Dzisiejszy chaos jest właśnie wynikiem tego, że kobiety przedewszystkiem, bo one tu odgrywają rolę naczelną, za mało przemyślały całą sprawę.

Należy dążyć do sprecyzowania zagadnień, do postawienia nowych praw, do ustalenia zasad, ale nie na podstawie dawnej obłudy i dawnej **podwójnej moralności,** lecz na szczerości, na demokratycznej zasadzie **równości obu płci,** na odpowiedzialności każdej jednostki ludzkiej za swe czyny, na szacunku dla uczuć, nie równoznacznych wprawdzie ze zmysłami, ale uzależnionych od nich w najwyższym stopniu. Nietylko uczucie macierzyńskie kobiety, ale i charakter jej miłości, pcha ją nagół do stosunków stalszych, niż te, których pragnąłby mężczyzna. Dlatego sądzę, że udział czynny kobiet w tworzeniu nowych form współżycia rodzinnego w ostatecznym rezultacie będzie czynnikiem **dodatnim.**

Dokumenty - nieczytane

Mnogość różnych zaświadczeń i dokumentów, które w każdej sprawie przedkładać należy, powoduje widocznie, że są one czasami przeglądane pobieżnie, uważane raczej za zadośćuczynienie pewnym formom, niż za załączniki, mogące tak lub inaczej wpływać na daną sprawę. Niekiedy miewa to zły skutek.

Oto np. sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał świeżo sprawę karną niejakiego Niewiadomskiego, który w r. 1924 mianowany został sędzią w Berezie Kartuzkiej.

W związku z objęciem swoich funkcyj musiał N. złożyć na ręce prezesa sądu okręgowego w Grodnie zaświadczenie o swej przeszłej pracy na terenie sądownictwa.

I tu powstał fakt, który uszedł uwagi w Grodnie. Mianowicie p. Niewiadomski zaprodukował dwa poświadczenia, tak sformułowane, że wynikałoby z nich, iż przez 5 lat zatrudniony był, jako funkcjonarjusz sądowy — w dwóch różnych miastach.

W jednem — wydanem przez Sąd Pokoju w Brześciu Kujawskim z dnia 6 marca r. 1924 powiedzianem było, iż p. Niewiadomski pracował w tamtejszym urzędzie w charakterze pomocnika sekretarza od roku **1908 do 1913**. Drugie zaświadczenie Sądu Pokoju we **Włocławku** podawało, że w tymże czasie, bo od roku **1908 do 1915** p. Niewiadomski pracował tam, jako urzędnik.

Mimo kolizji tych dat mógł N. objąć urzędowanie w Berezie bez przeszkód i pełnić swoje funkcje przez 6 miesięcy, dopóki ministerstwo sprawiedliwości nie zakomunikowało prezesowi sądu okręgowego w Grodnie, że:

1) Sąd Pokoju we Włocławku oskarża p. N., że podczas pełnienia służby w intendenturze wojskowej w r. 1919 przywłaszczył sobie 3.174 kg. cukru;

2) będąc komendantem policji w Lipnie pow. płockiego, p. N. nadużywając władzy urzędowej zmusił niejakiego Karola Herberta do sprzedania mu 2 koni po cenie zgóry określonej przez siebie;

3) w temże mieście, jako komendant policji p. N. nabył 2 krowy, wiedząc, że pochodzą one z kradzieży.

Za przestępstwa powyższe uniknął on kary, gdyż podległy one amnestji, ministerstwo jednak zażądało opinji co do osoby N., jak również odpowiedzi, czy możliwem jest, ażeby mógł on nadal pełnić funkcje sędziego.

Koniec końców, N. jeszcze utrzymał się przez pewien czas na swojem stanowisku, ale tymczasem napływać zaczęły przeciwko niemu skargi mieszkańców Berezy, które spowodowały zawieszenie go w urzędzie i wdrożenie śledztwa. W wyniku stwierdzenia, że N. pełniąc obowiązki sędziego i nadużywając swych funkcyj, wyłudził od 3 mieszkańców Berezy większe sumy pieniężne, Sąd okręgowy w Grodnie skazał go na 1 rok i 4 miesiące więzienia. Od wyroku apelował prokurator. Sąd apelacyjny podniósł karę do lat 3 i 4 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

Prasa wileńska, za którą podajemy tę sprawę, nie wyjaśnia tajemnicy owych dwóch kolidujących ze sobą zaświadczeń, o których na wstępie wspominaliśmy, ani innych niejasności, związanych z ówczesnem powierzeniem funkcyj sędziego wyż wymienionemu.

Niekiedy znów spotykamy się z niechęcią zapoznania się z jakiemiś dokumentami i zadawalniania pogłoskami. W sprawie inż. Ruszczewskiego jeden ze świadków b. urzędnik min. spraw wojskowych zeznawał, iż wpisanie na „czarną listę" tegoż, jako dostawcy, przez DOK Lublin uzasadnione było, jak zwykle, niezadowoleniem z jego usług. Świadek wyjaśniał, że wpisanie na czarną listę odbywa się po gruntownem zbadaniu zarzutów co do niesolidności dostawcy. — Tymczasem, jak wiadomo, ówczesny min. poczt p. Miedziński nie sięgnął był po informacje do źródła, lecz zadowolnił się pogłoską, że w Lublinie posądzono p. Ruszczewskiego o jakieś sympatje komunistyczne, czemu p. Miedziński nie mógł dać wiary, znając dokładnie ideologię swojego kandydata na kierownika budowlanego.

A może, gdyby się był p. Miedziński w swoim czasie zapoznał ze stanem faktycznym — cały proces gdyńsko-warszawski nie przyszedłby do skutku. Może?...

Wiadomości polityczne

—o—

PRAWO AZYLU W POLSCE DLA UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH Z NIEMIEC. W Warszawie w piątek popołudniu delegacja zjednoczonego komitetu żydowskiego dla walki z prześladowaniem żydów w Niemczech z posłem Wiślickim na czele odbyła dłuższą konferencję w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie uchodźców z Niemiec, w pierwszym zaś rzędzie w sprawie obywateli niemieckich, którzy szukają schronienia w Polsce. Na konferencji uzgodniono, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wyda wkrótce okólnik do władz administracyjnych w całym kraju, aby nie czyniono trudności przy udzielaniu politycznego prawa azylu obywatelom niemieckim uciekającym z Niemiec do Polski. Okólnik dotyczyć ma również kwestji stwierdzenia obywatelstwa polskich obywateli, mieszkających w Niemczech, którzy figurują w chwili obecnej jako „bezpaństwowi".

—ooo—

JAPOŃSKA OFENSYWA NA PEKIN. Po krótkiej przerwie, którą wyzyskali dla odpoczynku i uzupełnień, zapowiadają Japończycy dalszą ofensywę przeciw wojskom chińskim, przyczem zapowiadają zajęcie Pekinu i Tientsinu, z dodatkiem: „jeżeli tego będą wymagały względy strategiczne". Z pewnością w każdym razie „będą wymagały".

Dr Julja SOKÓLSKA SZCZYRKOWA

† 6 maja 1933

Wiadomość o niespodziewanym zgonie tow. Julji Szczyrkowej głębokim smutkiem przejęła wszystkich, którzy ś. p. zmarłą znali i oceniali jej kryształowy charakter.

Ś. p. tow. Julja, urodzona w Radomiu, w dawnym zaborze rosyjskim, przybyła do Lwowa jeszcze przed wojną i tutaj poświęciła się studjom naukowym, oddając się równocześnie pracom społecznym w kołach młodzieży niepodległościowej.

Okres wojny wciągnął ją w wir walk o wolność i niepodległość.

Czynna a przytem trudna i odpowiedzialna rola, którą pełniła w legjonach stanowiła piękną kartę w jej życiu. Za te zasługi odznaczona krzyżem niepodległości z mieczami, odznaczenie to — po wypadkach brzeskich — zwróciła, dając tem dowód niezależności, odwagi i wierności dla swoich przekonań.

W ostatnich latach pracowała jako st. asystentka na Politechnice lwowskiej, oddając się gorliwie pracy naukowej. Stosunki panujące na tej uczelni, zamiast ułatwiać pracę, kładły się jak kłody na drogę jej zasłużonego życia. Zmarła w dniu 6 maja b. r. w Warszawie.

Cześć Jej pamięci.

EMIL HAECKER 39

Historja socjalizmu w Galicji

„Polska" od swego pierwszego numeru wszelki ruch konstytucyjny i demokratyczny, wszelkie dążności społeczne, zwrócone przeciw przywilejom szlacheckim denuncjowała jako robotę powstańczą, lejąc łzy krokodyle nad nieszczęściem, w jakie ojczyznę wtrąci to powstanie. Rzewuski w „Postępie" odpowiedział przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy:

„Czytamy w Nr. 1 „Polski", że kraj znajduje się w epoce powstania. Uważamy to zdanie jako mylne. Kraj nie jest w epoce powstania, ale w epoce rewolucji. Byliśmy w powstaniu roku 1831 i wtenczas nie burząc socjalnych stosunków, należało, skupionym w jedności pod narodową chorągwią, walczyć orężem. Jesteśmy w r. 1848 zajęci przekształceniem się socjalnem i walczyć musimy zasadami. Zadaniem było w r. 1831 wygnać obcą władzę: zadaniem jest w r. 1848 najprzód wzmocnić naród i złączyć niezgodne z sobą frakcje. Różnica między usposobieniem ludu Królestwa konstytucyjnego, a usposobieniem ludu w Galicji i różnica między dążnościami rządów, dostatecznie zjawisko takie tłumaczą. W Królestwie uciemiężenia dotykały życie polityczne, tłumiły prawa konstytucyjne, ale nie było w rządzie dążności rozsucia stosunków socjalnych. Moskwa środków demokratycznych nie obracała na zniszczenie narodowości, więc tylko na politycznem, narodowem bojowisku stawiliśmy zbrojny odpór politycznym gwałtom. Austrja przeciwnie, demagogją cyrkularną, podkopując dawne społeczności podstawy, przeniosła wojnę na grunt zasad rewolucyjnych, które chciała w sprawie swojej monopolizować. Nie udało się dlatego, że rewolucja nie jest siłą posłuszną, lecz dominującą. Roztrzaskała ręce, co nią posługiwać się chciały.

„Sprawa naszej przyszłości nie jest ani wojenną, ani biurową, ani sejmową. Wygnanie wstępnym bojem wojsk niemieckich, zajęcie kancelaryj austrjackich, uznanie samodzielności na sejmie nie przyniosą nam rozwiązania wielkich zadań naszych. Po tem wszystkiem mielibyśmy dwie klasy niezgodne, jak je mamy dzisiaj. A nawet nie wiem, czyli przy obecnej niezgodzie owe siły dałyby się osiągnąć?

„Jak dawniej każden szlachcic mógł sejmy zrywać i gubić naród, tak dziś każden obywatel może wesprzeć dzielnie odrodzenie się ojczyzny. Polem naszem są gminy i gromady; bronią — sprawiedliwość i oświata; celem — zdobycie pod ideę Polski serc wszystkich stanu włościańskiego".

Oczywiście szlachta dalej nie słuchała rad Rzewuskiego, a „Polska" dalej go atakowała. Obsypała go gradem obelg, zwłaszcza z powodu jego artykułu o „Stowarzyszeniu ziemiańskiem", pomawiając Rzewuskiego o „zawziętość, denuncjacje, potwarze, prowokacje do wojny domowej". Odpowiedź Rzewuskiego w „Postępie" wyrosła w pełen siły akt oskarżenia przeciw szlachetczyźnie:

„Walczymy ideami na polu zasad; osoby i tychże sprawy mniej nas zajmują. Atakujemy pojęcie kasty nie uczuciowo lecz logicznie: Nie z chęcią wzbudzania niezgody (alboż jest dziś zgoda?), lecz chcąc zapobiec niezgodom gorszym. Mamy przekonanie, że obywatele, tworząc kastę, odłączają się od reszty narodu, nie są zdolni nic dobrego uczynić dla Polski, a bardzo mało dla siebie. Nie dopuści opinja, „ta królowa świata", żeby konstytucja opartą została na egzystencji klas uprzywilejowanych. A chociażby opinja dopuściła do tego, — gdzie kasta szlachecka okazała siły po temu? W emigracji? w kraju na sejmach postulatowych? czy w stowarzyszeniach prywatnych? albo może w dniach marcowych? Kto nawet wierzył, musiał stracić wiarę Ale kasta nie mająca siły politycznej, jest polityczną przeszkodą, musi rozsuć się lub być zniszczoną. Uporne utrzymanie ducha kastowego jest trudnością na drodze spokojnego rozwoju i może prędzej czy później burzę w kraju wywołać. My zaś nie chcemy, ażeby nasz kraj burzono.

„Bądźcie sobie, Panowie, czem chcecie w życiu obyczajowem, bądźcie wzorami wykształcenia, żyjcie podług serc waszych; wolności tej nie można wam zaprzeczyć. Ale być polityczną kastą? Zostać arystokracją? Czy zdołacie? Żądając korzyści, możecie wypełniać obowiązki? Próbujcie! Ratujcie ojczyznę, rozwińcie cywilizację! A jeżeli takiemu przedsięwzięciu wydołacie bez zaprowadzenia politycznej równości, okażecie większą siłę, aniżeli zwołując stąd i zowąd obrońców sprawy waszej! Ale żeby taka siła istnieć mogła, ja temu nie wierzę".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nocna wyprawa po blankiety paszportowe

(WSPOMNIENIE).

W połowie 1906 roku na zebraniu instruktorów Bojowej Organizacji w Łodzi — tow. „Grzegorz" — **(Mirecki)** wydał polecenie pięciu instruktorom by w ciągu tygodnia czasu zbadali teren w okręgu łódzkim, a w następstwie dokonali konfiskaty blankietów paszportowych w poszczególnych gminach.

W oznaczonym terminie dokonano wywiadów a, co za tem idzie, przedstawiono tow. „Grzegorzowi" coś w rodzaju planu akcji. — Przytem każdy z instruktorów ze swoją „szóstką" musiał działać w znacznej odległości od terenu innego instruktora a to dla uniknięcia „wsypy" w razie nieudanej akcji, bądź też pościgu.

W końcu miesiąca czerwca, w dniu, kiedy księżyc przestał oświecać rozległe pola i lasy, udaliśmy się grupkami do poszczególnych miejscowości. Rozkaz tow. „Grzegorza" był, żeby bez zbytniego rozgłosu zdobyć jaknajwiększą ilość czystych blankietów. Idąc w kierunku Rzgowa od strony Zgierza rozmyślałem nad wypełnieniem zlecenia tow. „Grzegorza". Noc była ciemna, szeptem, idąc dwójkami, bojowcy rozmawiali ze sobą. — Do rozmów tych nie wtrącałem się, wsłuchany byłem w ciszę nocy i poddawałem się urokowi spokoju, jaki zewsząd otaczał nas. — Doszliśmy do miejsca przeznaczenia, podeszliśmy do gminy — zamknięta była. — Po kilkunastu minutach rozbudziliśmy stróża, który zaspany nie chciał dać nam żadnych informacyj co do miejsca zamieszkania wójta we wsi, a bez klucza nie można się było dostać do ogniotrwałej kasy w której znajdowały się blankiety paszportowe. Nie było mowy o tem, żeby dostać się było można do wnętrza kasy przy pomocy ładunku dynamitowego. — Stróż przy pokazaniu mu kilku brauningów „zmiękł", rozczochrał się i „bardzo chętnie" zgodził się poprowadzić mnie z trzema bojowcami do mieszkania wójta. — Przechodząc przez wieś słyszeliśmy napastliwe szczekanie psów, no i postękiwanie stróża nocnego. — Doszliśmy. — Stuk w okno — cisza, mocniejszy stuk brauninga w ramę okienną — zbudził domowników;—kto tam? — Stróż nocny — panie wójcie, — to ja — z powiatu przyjechali — niechże się pan wójt prędko ubiera, bo tam czekają w gminie, a ja duchem lecę żeby tam co złego się nie stało. — Skryliśmy się za węgieł chałupy, żeby nie spłoszyć wójta. — Nie długo czekaliśmy na niego, skrzyp drzwi od sieni, i wyszedł wysoki, barczysty chłop, kierując się w stronę urzędu gminnego — W ślad za nim podążyliśmy. — Zaledwie uszliśmy kilka kroków, wójt zwrócił się do nas; a czego to panowie chcą? — My z powiatu — odpowiedziałem, — a, no, to pójdziemy do gminy!

W miarę oddalania się od chałupy wójta wyraźnie odczuwaliśmy, że wójt przeczuwa coś niedobrego. — Od czasu do czasu to na prawo, to na lewo rzuca wylęknionym wzrokiem, wyraźnie czuło się, że miał ochotę umknąć nam.—Otoczyliśmy go niemal kołem i, podchodząc do urzędu gminnego, wójt już był wyraźnie pod naszą eskortą. — Po przyjściu do urzędu już nie pytał o panów z powiatu, tylko westchnął głęboko, zdjął czapkę, przeżegnał się i ciężko usiadł na krześle. — Nie dałem mu długo myśleć — zwracam się do niego: — „panie wójcie, jesteśmy członkami Bojowej Organizacji, prosimy pana o wydanie nam czystych blankietów paszportowych, jakie są w kasie, oraz oddanie nam pieczęci urzędu gminnego. Pieniędzy gminnych nie weźmiemy, bo są własnością gminiaków, gdyby w kasie były rządowe pieniądze, prosimy nam je wydać, a my pozostawimy pokwitowanie na zabraną sumę". — Złamanym głosem wójt rzecze: „Panoczku, nima nijakich pieniędzy w kasie, wszystko zabrali, pozostało 500 rubli z kopiejkami gminnych pieniędzy. — „Proszę otworzyć kasę — tonem rozkazującym zwróciłem się do niego. Otworzył, przeliczyliśmy pieniądze; okazało się, że wójt prawdziwie nas informował, zacząłem wyjmować czyste blankiety paszportowe, policzyłem 86 blankietów. — W duchu byłem zadowolony, że tak znaczną ilość czystych blankietów udało mi się zabrać, — zażądałem pieczęci gminnej, którą wójt mi wydał, następnie złożyłem pokwitowanie w imieniu Organizacji Bojowej PPS., wydałem polecenie wójtowi, żeby w ciągu dwuch godzin nie ruszał się wraz ze stróżem urzędu gminnego, wziąłem klucz, zamknąłem ich w tym pokoju, a klucz zostawiłem pod progiem.

Po zakończeniu akcji, pospiesznym krokiem uciekaliśmy ze wsi w stronę Zgierza. — Długo za nami jeszcze ujadały psy, budząc mieszkańców wsi. — O godzinie 3-ej w nocy przyszliśmy do Zgierza, gdzie oczekiwała nas jedna z towarzyszek łódzkich; obładowaliśmy ją blankietami paszportowemi i rano odprowadziłem ją na dworzec kolejowy, by jechała do Warszawy i wręczyła na „biurze" skonfiskowane blankiety paszportowe.

Siadłem w tramwaj, idący ze Zgierza do Łodzi, wróciłem do domu, umyłem się, zjadłem śniadanie i o godzinie 10-ej zjawiłem się na „biurze", gdzie mieliśmy umówione spotkanie. — Do mieszkania owego przyszedłem pierwszy. — Czekałem niedługo. — Nerwowy stuk do drzwi — i jak bomba wpada do pokoju „Jarosław" — **(Jaworowski)**. — Lata, jak szalony po pokoju, tłomacząc, że powinien być oddany pod sąd zgodnie z regulaminem Bojowej Organizacji, bo akcja mu się nie udała i wszystkich bojowców kozacy wyłapali przed Pabjanicami. Staram się, jak mogę, uspokoić go, wypytuję o szczegóły. W trakcie opowiadania — przychodzi tow. „Grzegorz", a za nim jeszcze 5-ciu instruktorów. — Nerwowy stan Jaworowskiego udziela się i innym. — Cichy i stanowczy głos „Grzegorza" uspakaja wszystkich — Jaworowski zdaje sprawozdanie z przebiegu akcji. — Barwnie opisuje pochód swój, miejscami wśród zabawnych okoliczności, a następnie złamanym głosem opowiada o pościgu kozaków. — W rezultacie sześciu bojowców aresztowano, a on dzięki zręczności korzystając z wysokich zbóż umknął kozakom...

Następują kolejne relacje, które były nieco szczęśliwsze od tragicznego końca akcji kierowanej przez „Jarosława".

Do mniej udanej akcji, kóra zakończyła się lekkim poranieniem śrótem z dubeltówek, należała akcja tow. „Bohdana" — **(Robaczkiewicza)**. Innych towarzyszy akcje naogół były udane, z tą tylko różnicą, że znacznie mniej wzięli blankietów paszportowych, czystych niewiele, ale było dodatnim faktem to że przynajmniej nikt nie został aresztowany i poważnie poraniony.

O godzinie 1-ej zakończyło się nasze zebranie; po ustaleniu adresu na następny dzień po kolei zaczęliśmy opuszczać konspiracyjne mieszkanie. — Wyszedłem na ulicę Piotrkowską, przeszedłem się kawałek, a następnie udałem się do domu.—Po przyjściu do mieszkania rozmyślałem nad tą pierwszą naszą wyprawą nocną, w której mieliśmy wykazać zdolność i przedsiębiorczość każdego z nas z osobna. — Pierwsza próba — myślałem — nie wypadła pod każdym względem szczęśliwie, ale następne napewno będą lepsze. — Nie myliłem się. — Łódzka Bojowa Organizacja, jako całość, wykazała dużo męstwa i odwagi w następnych akcjach i jej to dziełem był słynny napad na pociąg pod Rogowem. — Naturalnie w innym składzie, tylko pod dowództwem tow. „Grzegorza". — Zmieniło się dużo od tamtego czasu, ale pamięć o epizodach tych tkwi głęboko w sercu i zmusza do podzielenia się niemi z młodem pokoleniem, które wychowuje się w innych warunkach politycznych — czy szczęśliwszych?...

JAN KWAPIŃSKI.

Cudowny człowiek

Korespondent Reutera w Chinach donosi, że w miejscowości *Kiah-Sien* zmarł chińczyk *Li-Czin-Jun*, z zawodu rolnik, najstarszy człowiek w Chinach, a niewątpliwie i na całym świecie, liczący *dwieście pięćdziesiąt sześć* lat. Li-Czin-Jun urodził się w r. 1677 (!) miał w swojem życiu wiele żon i pozostawił siedemdziesięciu kilku wnuków i prawnuków, z których najmłodszy liczy w tej chwili 70 lat. *Li-Czing-Jun* zachował do ostatniej chwili żywość umysłu i sprawność ciała i nie wyglądał na więcej niż 70 lat. Zajmował się on wiele badaniem leczniczych właściwości ziół i przypisywał swoją długowieczność stałemu używaniu pewnej bliżej nieokreślonej rośliny.

ANTONI CZAJKOWSKI. 5

Nie oddam!

(Dokończenie).

Myśli coraz leniwiej nadpływają, gorąco jest okropne, z gardła dobywa się mimowolne chrapania, z początku nieśmiałe, a potem coraz pewniejsze. Głowa opada na piersi, wyrudziały kapelusz leci na ławkę. Złodziej śpi, gwiżdże przez nos i podskakuje razem z wagonem na przerwach szyn.

Ale zjawiają się zmory senne. Jakieś malutkie jak mrówki nito poczwary, nito zwierzątka wyłażą z kątów i zaczynają naraz pęcznieć, rosnąć, walą się podobne do gór na nędzną postać urzędniczka, otaczają szczelnie ze wszystkich stron i dławią piersi.

Marcinkiewicz budzi się zlany potem, zasypia, znowu się budzi, bo widziadła atakują coraz śmielej i chcą pożreć ofiarę. Bezosobowe i beztwarzowe lorwy, popielate, przybrane w łachmany wyciągają kikuty niby rąk, zaglądają przez szyby okien, czają się w korytarzu, czyhają w sąsiednich przedziałach.

Gruby pasażer ma paszczękę potwora, przyobleka się w granatowy mundur policjanta i raptem znika. Może wysiadł, może ukrył się aby znagła aresztować umykającego przestępcę.

Marcinkiewicza ogarnia szaleństwo strachu. Jęczy, tłucze głową w oparcie ławki, aby otrzeźwieć, zebrać rozhukane myśli, nad któremi nie jest w stanie panować.

— I poco ja to zrobiłem?! — Wydziera mu się rozpaczliwy okrzyk, ale jednocześnie chce sobie zaprzeczyć, chce powiedzieć sumieniu i duszy, że tak powinien był właśnie postąpić.

— Nie oddam! — krzyczy, a koła stukają po szynach: tak, tak, tak.

Pociąg bierze zakręt i pędzi naprzód tam gdzie mu każą. Może staje czasami, Marcinkiewicz już nic nie wie. Granica, to jakiś czerwony pas, akurat taki jak na mapie, po jednej stronie stoi strażnik polski, po drugiej obcy, obaj trzymają karabiny i mierzą do nadlatującego pociągu. Urzędniczek chce sobie coś jescze przypomnieć i nie może w żaden sposób. Schwytana myśl, wyślizguje się którędyś z pod czaszki, skacze na półkę, stroi grymasy, a potem biega tam i z powrotem. A inne kotłują się w kłębowisku i wywrzaskują jakieś pojęcia, których nie można określić słowami.

Zupełnie jak na magazynach kolejowych takie czarne litery, grube i wielkie: WIĘZIENE.

— Dlaczego?! — pyta oszalały Marcinkiewicz. — Dlaczego granica nazywa się więzieniem?

Pociąg gada: tak, tak, tak.

Jest ciemno, któraś tam godzina, wskazówki skaczą na tarczy zegara: jedna minuta, dwie, dziesięć, doba, rok, więzienie, tyle lat!...

— Nieprawda! Godzina dwunasta nie jest więzieniem! — i Marcinkiewicz czepiając się ściany wychodzi z przedziału, bo zdaje się, że to cela a w oknie wyrastają kraty.

Pociąg sypie złotemi iskrami na pola, parowóz nabiera tchu w płuca, daleka jeszcze droga.

— Do więzienia! — podpowiada ktoś.

— Nie! — wali pięściami urzędniczek — ja zabraniam, ja nie chcę!

Coś przycicha od wewnątrz, ale w skroniach pulsuje, serce skacze i ciarki zaczynają biec jak ukłóc a 'giełek, od nóg do czubka głowy.

Granica to właściwie ponury gmach, otoczony murem, na dziedzińcu groźni ludzie z kluczami, zielone karetki i za kratkami błyskają szyby

Strach wyszedł z ukrycia. Jest znowu inny. To jakiś słup całkiem czarny, twarz ma zakrytą, tylko widać oczy zielone jak latarnie semaforów. A za nim postępuje falanga policjantów, są bez broni tylko każdy trzyma parę kajdanów. Robią duże koło i schodzą się do środka, a w środku koła stoi przestępca.

Nerwy nie mogą już wytrzymać, urzędniczek biega po pustym korytarzu a pociąg pędzi do granicy — ryczy z pianą na ustach Marcinkiewicz. — Te pieniądze są moje!

Policjanci czepiają się wagonów, są na dachach, stoją na stopniach, nie wypuszczą nikogo, dopóki pociąg nie wjedzie do więzienia, a komisarz trzyma w białych rękawiczkach telegram.

— Uciekać! — błyska Marcinkowiczowi. — W pole, do lasu, nie znajdą nie odkryją, uciekać za wszelką cenę.

Długo szarpie zatrzaśnięte drzwiczki, wreszcie pęd powietrza wdziera się na korytarz. A teraz skok w kierunku biegu, do głębokiego rowu.

Marcinkiewicz skacze na wewnętrzną stronę i pada na drugi tor.

Nadlatuje straszny potwór, ciągnie sznur oświetlonych wagonów, sapie, charcze, pożera przestrzeń.

Nic. Tylko szyny drżą, jęczą cicho i biegną w przeciwne strony pociągi, a z ostatnich wagonów patrzą na siebie dwie bliźniacze czerwone latarnie. Gasną w mroku, rozpływają się, niknie wszystko; jest tylko cisza i głucha czarna noc, lepka od krwi.

Tajna konferencja niemieckiej socjalnej demokracji

Niejednego, uważającego soc. dem. w Niemczech za już nieistniejącą, uderzyła wiadomość, że urzed kilku dniami odbyła się w Berlinie konferencja (podaliśmy onegdaj wygłoszone na niej przemówienia Welsa). Nie byłoby nic w tem dziwnego, gdyby nawet pod rządami dyktatury odbyła się konferencja partji, która formalnie nie jest zakazaną. W Niemczech są jednak w tej chwili stosunki tego rodzaju, że wprawdzie żadna partja formalnie nie jest zakazana, natomiast wszystkim — naturalnie poza hitlerowską — działalność jest tak utrudnioną, że w tych warunkach wiadomość o konferencji partji soc. dem. musiała być niespodzianką.

Na konferencji reprezentowane były wszystkie kraje z wyjątkiem Hesji, gdzie na parę dni przed konferencją przeprowadzono masowe aresztowania. Udział w konferencji wzięły: zarząd partyjny, komisja kontrolna, sekretarze okręgowi i wybrani przez członków delegaci, którzy mieli wziąć udział w dorocznym kongresie partyjnym we Frankfurcie. Większość delegatów stanowili robotnicy fabryczni.

Z mów wygłoszonych w dyskusji można było wnioskować, że wszyscy znają sytuację i usiłują do niej zastosować się. Np. delegat z Brunświku mówił w ten sposób, że wszyscy obecni płakali. Szczególny entuzjazm wywołała mowa Welsa, którego rezolucja została jednomyślnie przyjęta.

Wybór zarządu partyjnego odbył się właściwie w przeciwieństwie do statutu partyjnego, w myśl którego tylko normalny kongres może wybrać zarząd partyjny. Ponieważ taki kongres jest obecnie i w najbliższej przyszłości niemożliwy, a z drugiej strony chciano mieć na czele nowych ludzi, zdecydowano się na wybór. Cały poprzedni zarząd złożył swe mandaty; wybrano wszystkich starych przywódców, którzy pozostali w kraju i kilku nowych. Uwzględniono specjalnie młodszą generację, z pośród której zostali wybrani: Hertz, Rinner i Ollenhauer; dalej uwzględniono lewicę (Böchel, Dietrich, Künstler i Aufhäuser). Nie weszli do zarządu przebywający zagranicą Breitscheid, Crispien, Dittmann i Hilferding, przyczem wyraźnie podkreślono, że niewybranie ich ma tylko na oku celowość, nie jest zaś wyrokiem potępiającym. Ze starych członków zarządu Hildenbrand, Moses i Frank pozostali w mniejszości wobec młodszych.

Cały ten wybór da się scharakteryzować w ten sposób, że do słowa przyszła wola odmłodzenia partji i że starszym dano możność współpracy z młodszymi. Mimo to kierownictwo konferencji leżało w rękach starszych. Głównem znamieniem dyskusji i uchwał jest ustalenie ideologicznego oporu przeciw obecnemu stanowi, pielęgnowanie myśli socjalistycznej, demokratycznej i międzynarodowej — nawet w najcięższych warunkach. Oznacza to pewne odwrócenie się od dotychczasowej linji idącej po myśli związków zawodowych, których zachowanie się poddano silnej krytyce. Ostateczny rezultat jest ten, **że socjalna demokracja Niemiec pozostaje demokratyczną i międzynarodową.**

Dyskusja nad stanem organizacji wykazała, że mimo usiłowań hitlerowskich do „wyrównania" stan rzeczy jest w różnych częściach kraju różny. W niektórych okolicach organizacja jest prawie całkiem rozbita, w innych jest prawie nienaruszona. Z kilku okolic przyszły nawet informacje, że wycofanie się urzędników z partji zostało, powetowane przystąpieniem robotników. Należy liczyć się ze wzmożonym naciskiem, ale — powiadano — gdyby nawet forma załamała się, **duch żyjący w masach nie może być i nie będzie zabity** tak, że w stosownej chwili znowu zacznie jak poprzednio działać.

1 MAJA 1933

W BORYSŁAWIU jak co roku ustała praca we wszystkich kopalniach i warsztatach. Miasto przyjęło wygląd uroczysto-świąteczny. Sklepy pozamykane, ruch kołowy ustał.

Już w niedzielę w wieczór orkiestra robotnicza przy świetle pochodni i lamp górniczych odegrała po mieście capstrzyk, zapowiadając dzień święta 1 Maja.

Rano o świcie dnia 1 Maja pobudka orkiestry robotniczej zbudziła socjalistyczny Borysław do manifestowania swojej siły i solidarności robotniczej. Tłumy odświętnie ubranych robotników od wczesnego ranka ciągnęły do Domu Robotniczego. Trybunę umajoną zielenią otoczyły wielotysięczne tłumy, a las sztandarów i tablic z hasłami dnia unosił się nad głowami zebranych.

O godz. 11 rano na placu przed Domem Robotniczym prezes OKR tow. Feliks Przewłocki w krótkiem przemówieniu zagaił zgromadzenie, podkreślając, że mimo szykan władz policyjno-administracyjnych, mimo konfiskaty afisza majowego, którą sąd uchylił, mimo aresztowania milicjantów, przeznaczonych do utrzymywania porządku, mimo to wszystko, robotnicy solidarnie stanęli w dniu 1 Maja, by manifestować swoje przekonania, swoją ideę socjalistyczną. Prawda, że można aresztować milicjantów, można konfiskować afisze, ale niema tej władzy na świecie, któraby potrafiła myśl ludzką, ideę i przekonania skonfiskować lub zamknąć do kryminału.

Do prezydjum wybrani zostali: tow. Zajączkowska (org. kobiet), Florków (Związek metalowców), Zborowski (CZG), Henryk (USDP), Łobbzowski (TUR), Gamski (Zw. automobil.).

Witany huraganowemi oklaskami zabrał głos tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski. Świetne przemówienie tow. Niedziałkowskiego, charakteryzujące dzisiejsze położenie klasy robotniczej w walce z faszyzmem, było wielokrotnie nagradzane oklaskami wielotysięcznych tłumów.

Imieniem USDP przemawiał w języku ukraińskim tow. dr. Skibiński, poczem odczytaną przez tow. Halucha i tow. dr. Skibińskiego rezolucja została jednogłośnie uchwalona.

Po zgromadzeniu uformował się olbrzymi pochód, liczący około 12 tysięcy uczestników. Trzeba podkreślić, że w pochodzie oprócz robotników z rodzinami wzięli również udział chłopi, oraz duża część pracowników umysłowych. Pochód przy dźwiękach orkiestry przeszedł ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciwko dyktaturze, faszyzmowi, Hitlerowi, sanacji i przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, a na cześć PPS i rządu robotniczo-włościańskiego.

Następnie przed Domem Robotniczym po krótkich przemówieniach tow. Niedziałkowskiego i Przewłockiego, pochód rozwiązano.

Popołudniu o godz. 3 milicja w liczbie 300 osób z orkiestrą robotniczą przemaszerowała przez miasto na boisko sportowe, gdzie odbyły się zawody sportowe między RKS TUR (Borysław), a RKS Grafika (Lwów).

Manifestacja 1-majowa w Borysławiu dała dowód, że jest tylko jedna organizacja robotnicza w Borysławiu, że robotnicy naftowi są wierni sztandarowi Polskiej Partji Socjalistycznej.

ZZZ i t. zw. frakcja rew. nie urządziły — ze względu na brak uczestników — ani zgromadzeń, ani pochodów. Został im tylko szyld i wielki wstyd.

SCHODNICA. Rano 1 Maja orkiestra robotnicza odegrała pobudkę na ulicach Schodnicy. Już o godz. 9 rano do lokalu organizacji zbierały się rzesze robotnicze. O godz. 11 wyruszył ze sztandarami pochód na plac zakupiony pod budowę Domu Robotniczego, gdzie o godz. 11.30 tow. Suwała zagaił zgromadzenie, oddając przewodnictwo tow. Szymańskiemu.

Tow. Kazimierz Jaroszewski w referacie swoim wykazał, jakie grozi niebezpieczeństwo klasie robotniczej ze strony międzynarodowego faszyzmu. Zakończył wezwaniem do robotników, by pod jednym sztandarem PPS szli przeciwko faszyzmowi. Imieniem USDP przemówił tow. dr. Smolnicki, poczem rezolucja została jednogłośnie przyjęta. Następnie wyruszył pochód do Domu Robotniczego, gdzie tow. Suwała krótkiem przemówieniem zakończył uroczystość.

Wieczorem odbyło się amatorskie przedstawienie urządzone staraniem TUR.

RYPNE. Wszystkie kopalnie w Rypnem stanęły. Robotnicy odświętnie ubrani zebrali się koło Domu Robotniczego o godz. 9 rano. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Lewicki Hipolit, referat im. PPS wygłosił tow. Moroń, im. USDP tow. dr. Iwaszkiewicz. Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucji uformował się pochód.

STEBNIK. Dzień 1 Maja kopalnia soli kainitowej w Stebniku uroczyście świętowała. O godz. 11 przedpoł. odbyło się zgromadzenie, na którem referowali tow. Becker, Przybyło i Rowiński, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny.

Z kraju i ze świata

—o—

SKAZANIE ŻONY B. DYREKTORA POLICJI W BIELSKU. W ubiegłą sobotę zakończyła się w sądzie okręgowym w Cieszynie rozprawa przeciw żonie b. dyrektora policji w Bielsku Kleczkowej, jej kuzynowi Zygmuntowi Goldfadenowi i jej przyjaciółce Skoniecznej o liczne szantaże, oszustwa i sprzeniewierzenia. Zapadł wyrok skazujący wszystkich troje oskarżonych.

Goldfaden Zygmunt został uznany winnym zarzucanych mu aktem oskarżenia czynów z art. 264 par. 1 i 265 k. k. i zasądzony zostaje za każdy występek z art. 264 na 6 miesięcy więzienia, razem zaś na łączną karę 9 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego. Ponieważ Goldfaden 7 miesięcy już odsiedział w areszcie śledczym, przeto po odbyciu pozostałej kary dwóch miesięcy będzie wydany władzom czeskim.

Oskarżona Kłeczkowa została uznana winną zarzucanych jej przestępstw i za każdy wypadek oszustwa, została skazana na 6 miesięcy więzienia, oraz za każdy wypadek sprzeniewierzenia również na 6 miesięcy, czyli razem, po zastosowaniu amnestji, na 25 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że jakkolwiek Kłeczkowej przyznano okoliczności łagodzące, to jednak jako okoliczności obciążające przyjęto fakt, że czynów swoich dopuszczała się ona z nawyknienia.

Trzecia oskarżona Skonieczna została uznana winną zarzucanych jej przestępstw i skazana na łączną karę 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Na zasadzie amnestji darowano jej połowę kary, resztę zaś zawieszono na przeciąg pięciu lat pod warunkiem uiszczenia wynagrodzenia poszkodowanemu Związkowi przyjaciół harcerzy.

Bezpośrednio po rozprawie skazaną Kleczkową i Goldfadena wprost z sali sądowej odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Cieszynie.

WIELKIE SPRZENIEWIERZENIE W ZARZĄDZIE ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH. Zarząd Związku polskich związków sportowych w Warszawie ogłasza, że 5 maja, gdy nowy skarbnik zarządził przejęcie kasy, płatny funkcjonarjusz, kierownik biura Teofil Czyż nie przybył na oznaczony termin do biura, lecz zameldował się w urzędzie śledczym i przyznał się do sprzeniewierzenia kilku tysięcy złotych z funduszu olimpijskiego. Teofil Czyż został aresztowany. Zarząd związku oraz polski komitet olimpijski przystąpiły do ustalenia istotnej wysokości sprzeniewierzenia, które zostanie podane do wiadomości publicznej.

BESTJALSKIE POBICIE SŁUŻĄCEJ. W Tarnowie 26 z. m. p. Natan Berkelhammer, z zawodu rzeźnik, i jego żona, nadto jej siostra Grünbergerowa i ich parobek, mając jakieś pretensje do służącej Walerji Dżugan, napadli na nią, przewrócili ją na ziemię i w okrutny sposób pastwili się nad nią. Kiedy świadkowie owego zajścia pp. Głowacki Jan, Rzęsowa i dyr. monopolu spirytusowego Józef Adamek obronili napadniętą, ta już przedstawiała okropny widok, z szat była obnażona do naga. a na całem ciele były sińce i krwawe rany. Pobitą, omdlewającą co chwilę, odwieziono do szpitala Powszechnego. Jednak, kiedy na drugi dzień udała się do szpitala p. Bartikówna z zapytaniem o zdrowie pobitej, dyr. szpitala dr. Türschmid oświadczył, że nic jej nie jest i wkrótce wyjdzie ze szpitala. Rzeczywiście po ośmiodniowym pobycie w szpitalu wydalono pobitą i kazano jej iść do domu. Gdy jednak pobita miała dalej krwotoki i popadała w omdlenie, wezwano do niej dr. Krukara, który stwierdził **złamanie żebra, odbicie nerek, oberwanie brzuszne i zakrwawienie płuc,** a wezwany ponownie dr. Relwicz po zastrzyku wzmacniającym rozkazał natychmiast odwieźć ją do szpitala z powrotem.

80.000 DOLARÓW ZAPŁACILI RODZICE ZA ZWROT UPROWADZONEGO DZIECKA. W Ameryce przed paroma tygodniami jakaś niewyśledzona szajka bandycka uprowadziła w miejscowości Woodshole w stanie Massachussetts córeczkę pewnego bogatego przemysłowca, 10-letnią Margareth MacMath. Wszelkie poszukiwania policji za dzieckiem nie dały najmniejszego rezultatu. Zrozpaczeni rodzice zgodzili się wreszcie zapłacić bandytom żądany okup, wynoszący 80.000 dolarów. Dziecko po zapłaceniu tej olbrzymiej sumy zostało zwrócone p. MacMath, zdrowe i całe. Należy zaznaczyć, że p. MacMath należy do jednego z najbliższych przyjaciół pułkownika Lindbergha.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 8 maja (tel. wł.) Dziś Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozpatrywał protest przeciw wyborom do Sejmu z okręgu Warszawa—powiat. Sąd postanowił uznać formalną stronę protestu za właściwą i przekazać go do rozpatrzenia na posiedzeniu jawnem.

LOT POLSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Warszawa, 8 maja (tel. wł.). Kapitan-pilot Skrzyński wystartował wczoraj o 11 wieczór na aparacie polskiej konstrukcji „RWD5" z lotniska w Senegalu do lotu transatlantyckiego. Trasa lotu prowadzi przez Atlantyk do Ameryki południowej. Odległość wynosi 3190 km. Przypuszczalnie lot potrwa 20 godzin.

FIASKO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ Z WINY NIEMIEC

Londyn, 8 maja. W dłuższym artykule wstępnym „Times" zajmuje się obecnym stanem prac konferencji rozbrojeniowej i stwierdza, że odpowiedzialność za fiasko konferencji spadnie **wyłącznie na Niemcy**, którym na tem widocznie zależy, aby uniemożliwić dalsze wysiłki w dziedzinie rozbrojeniowej. Poprawkami swojemi pragnie rząd niemiecki doszczętnie wypaczyć treść i ducha angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, który przedtem już zasadniczo przyjął. Hitler parokrotnie oświadczył, że chce młodzież jedynie usprawnić i nauczyć dyscypliny. Ale jego zastępcy mówią już inaczej i wskazują, że **obowiązek służby pracy musi być uzupełniony wyszkoleniem wojskowem.** Sytuacja przedstawia się zatem tak, że Niemcy chcą cały naród wyszkolić wojskowo, a oprócz tego posiadać armję zawodową, która w granicach określonych jest najlepszą armją zawodową świata. Wobec takiego stanu rzeczy jedynem wyjściem byłoby **natychmiast ogłosić fiasko konferencji rozbrojeniowej z winy Niemiec.** Nikt Niemcom nie zagraża, ani nikt nie dąży do ich izolacji, trzeba tylko stwierdzić, że Niemcy same dążą do izolacji.

Genewa, 8 maja. Powiększone prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem Hendersona na posiedzenie poufne, celem powzięcia uchwały co do dalszych prac konferencji rozbrojeniowej. Na dzisiejszem posiedzeniu nie zapadła żadna uchwała. Przywódcy delegacyj mają odbyć rozmowy prywatne, poczem jutro podjęte zostaną dalsze obrady prezydjum. Jak z kół poinformowanych donoszą, tematem dzisiejszych obrad był projekt delegata angielskiego podsekretarza stanu Edena, domagający się natychmiastowego podjęcia drugiego czytania postanowień angielskiego projektu konwencji w sprawie sił zbrojnych i ujednostajnienia armij europejskich. Sprzeciwił się temu delegat niemiecki Nadolny, który domaga się podjęcia obrad nad całością projektu konwencji, a nie nad jedną częścią, ponieważ ujednostajnienie armij europejskich zagraża Reichswehrze, rozbudowanej z takim wielkim nakładem sił. Wywiązała się dłuższa dyskusja, w następstwie której postanowiono, aby w tej sprawie podjął Henderson rozmowy prywatne z wybitniejszymi przewodniczącymi delegacyj, celem doprowadzenia do wyjaśnienia sytuacji.

PLANY GOSPODARCZE ROOSEVELTA

Waszyngton, 8 maja. Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie, w którem m. in. omówił cele zmierzające do złagodzenia kryzysu i uzdrowienia stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych. Roosevelt wskazał, że likwidacja wszystkich niewypłacalnych banków i przedsiębiorstw finansowych oznacza deflację najgorszego rodzaju i prowadzi do strasznego zubożenia szerokich warstw narodu amerykańskiego. Celem złagodzenia klęski bezrobocia zamierza on przeprowadzić na wielką skalę zakrojony program robót publicznych. Zamierza on również **uregulować czas pracy i wprowadzić stałą skalę zarobków, celem uniemożliwienia w przyszłości nieuczciwych redukcyj płac.** Żąda on prowadzenia gospodarki planowej i chce ukrócić samowolę wszystkich spekulantów gospodarczych i finansowych.

POPRAWA KURSU DOLARA I FUNTA

Londyn, 8 maja. Na wszystkich giełdach europejskich doznał kurs dolara znacznej poprawy przy tendencji wzrastającej. Także kurs funta był silniejszy. W Londynie kurs dolara ukształtował się w stosunku 3'99 i pół do funta, podczas gdy przy zamknięciu giełdy w sobotę płacono za funta 4'04 dolara. Zurych notował dziś dolara po 4'37, Paryż 21'38, Amsterdam 209 i pół. Kurs funta szterlinga w Zurychu notowano dziś po 17'43 i pół, w Paryżu 85'56. Zwyżka dolara dokonała się niewątpliwie z powodu oświadczenia prezydenta Roosevelta, który wypowiedział się za stabilizacją waluty.

RZĄDY OPRYSZKÓW

ZA HITLEREM IDZIE ŚMIERĆ

Berlin, 7 maja. Jeden z wybitniejszych przywódców partji niemiecko-narodowej (Hugenberg) dr. Oberfohren popełnił w niedzielę w południe w swem mieszkaniu w Kilonji samobójstwo, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa nie jest znana, aczkolwiek powszechnie sądzą, że ma podłoże polityczne.

STUDENCI NIEMIECCY ZA ANSCHLUSSEM

Berlin, 7 maja. W związku z rozwiązaniem korporacji studentów nacjonalistycznych uniwersytetu w Innsbrucku wydał dziś związek studentów niemieckich odezwę, nawołującą wszystkich Niemców narodowych po obu stronach granicy do dalszej walki o zjednoczenie Austrji z Niemcami. Odezwa domaga się odwołania zakazu korporacji studentów w Innsbrucku, oraz zapowiada utworzenie specjalnego funduszu, mającego na celu wspomaganie nacjonalistów niemieckich w Austrji, Gdańsku i Sudetach oraz na poparcie walki granicznej studentów niemieckich.

HITLER WCIĄŻ GADA

Berlin, 7 maja. W Kilonji odbyła się dziś manifestacja oddziałów szturmowych, w toku której wygłosił Hitler dłuższą mowę. Poza znanemi już aż do przesytu frazesami o walce ze „szkodnikami listopadowymi", walce o „nowe Niemcy" i podnoszeniem zasług hitleryzmu mowa jego nie zawierała nic nowego.

POD SKRZYDŁA HITLERA

Berlin, 7 maja. Przewodniczący niemieckiego związku byłych żołnierzy frontowych „Kyffhaeuser", generał w stanie spoczynku v. Horn wydał dziś odezwę, w której zapowiada przejście związku pod rozkazy Hitlera.

SEJM PRUSKI UCHWALI PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU

Berlin, 8 maja. Sejm pruski został zwołany na czwartek 18 b. m. Na porządku dziennym znajduje się wysłuchanie expose rządu pruskiego i uchwalenie pełnomocnictw dla rządu.

ARESZTOWANIE KSIĘŻY

Berlin, 8 maja. Proboszcz dr. Bauer z Schwarzhofen i ordynarjusz Breu z Poselsing w Bawarji zostali przez hitlerowców aresztowani i odstawieni do aresztu sądowego w Ratyzbonie. Przyczyna aresztowania obu księży nie została podana.

PIENIĄDZE ZA REWIZJĘ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Waszyngton, 7 maja. Prezydent Banku Rzeszy dr Schacht, który w Waszyngtonie prowadzi w imieniu rządu Rzeszy pertraktacje, miał wyrazić gotowość zapłacenia przez Niemcy wszystkich należytości, wynikających z tytułu odszkodowań wojennych, jednakże pod warunkiem uznania niemieckich żądań w dziedzinie rewizji traktatu wersalskiego.

BANK WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH

Bazylea, 8 maja. Rada administracyjna Banku Wypłat Międzynarodowych dokonała dziś wyboru nowego prezydjum. Na miejsce ustępującego prezydenta Mac Garraha wybrany został prezydentem B. W. M. dotychczasowy wiceprezes Leon Fraser. Prof. Beneduce (Włochy) i dr. Trip (Holandja) zostali zatwierdzeni na dotychczasowych stanowiskach jako wiceprezesi.

ROZEJM CELNY

Nowy Jork, 8 maja. Departament stanu komunikuje, że rząd belgijski zgodził się na przyjęcie bez zastrzeżeń projektu amerykańskiego w sprawie rozejmu celnego na okres trwania światowej konferencji gospodarczej.

GŁODÓWKA GANDHIEGO

Londyn, 8 maja. Jak donoszą z Poony, Gandhi przystąpił dziś do zapowiedzianej głodówki na korzyść parjasów. Ani synowi, ani lekarzowi, ani też przyjaciołom nie udało się odwieść go od zamiaru. Istnieją obawy, że Gandhi **zamierzony 3-tygodniowy post przypłaci życiem.** Jest możliwe, że będzie on dziś zwolniony z więzienia, co jednakże, wedle jego zapewnienia, nie powstrzyma go od kontynuowania głodówki.

Londyn, 8 maja. Z Poony donoszą, iż Gandhi został dziś wypuszczony z więzienia.

JAPOŃCZYCY WKRACZAJĄ W GŁĄB CHIN

Londyn, 8 maja. Wojska japońskie w Chinach północnych podjęły dziś na południe od „Wielkiego muru" nową ofensywę. Z japońskich kół oficjalnych wskazują, że ofensywa ma na celu wyparcie wojsk chińskich z prawego brzegu rzeki Luan. Wojska japońskie nie będą jednak że podążały na Pekin i Tientsin, ponieważ Japonja nie chce doprowadzić do konfliktu z innemi mocarstwami.

ZAMACH NA GENERAŁA CHIŃSKIEGO

LONDYN, 8 maja. Jak donoszą z Pekinu, nieznany sprawca oddał wczoraj do byłego gubernatora wojskowego prowincji Honan, generała Czang-Czing-Yao szereg strzałów, raniąc go śmiertelnie. Sprawcą jest nieznany Chińczyk, który zbiegł.

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

Wczoraj wybuchł w Krakowie ogólny strajk robotników budowlanych, który objął wszystkie budowy na terenie Krakowa. Powodem strajku jest złamanie przez pracodawców dotychczas obowiązującej, bo niewypowiedzianej dotąd umowy zbiorowej z czerwca 1928 r., podpisanej przez stowarzyszenie budowniczych (dawniej Izba budowniczych) oraz przez cech majstrów murarskich. Budowniczowie i majstrowie, wykorzystując ciężkie położenie robotników i nadmiar rąk do pracy, rozpoczęli skrytą i perfidną akcję w kierunku obniżania zarobków. Nie wypowiedzieli umowy zbiorowej, obawiając się akcji ze strony robotników, lecz rozpoczęli na placu robotników nagonkę pod postacią oddawania robót podprzedsiębiorcom-akordantom, za których plecami łatwiej im było wyzyskiwać robotnika, bo podprzedsiębiorca-akordant sam pochodził przeważnie z grona robotników i łatwiej mógł pełnić rolę Judasza — sprzedawcy płac robotników, niż mógłby to zrobić sam przedsiębiorca, majster czy budowniczy.

Podczas gdy w 1929 i 1930, a nawet w 1932 płacili przedsiębiorcy robotnikowi zdolnemu powyżej cennika, to w br. wyzyskując bezrobocie, obniżyli zarobki często poniżej 50% obowiązującego cennika. Jeżeli dodamy, że cały szereg przedsiębiorców sprowadził umyślnie robotników z poza Krakowa, by ci dłużej pracowali i byli bardziej zależni od przedsiębiorcy oraz godzili się na każde podyktowane warunki, to częściowo będziemy mieli obraz stosunków w zawodzie budowlanym w Krakowie.

Robotnikom bardzo często nie wypłacano zarobków całkowitych, ale dawano tylko zaliczki, a gdy robotnik nie mógł wyżyć z zaliczek, proponowano mu, by dłużej pracował, to zarobi więcej. O zachowaniu przepisów ustawowych niema mowy. Niewiele jest firm, które wypłacają robotnikom płace w myśl przepisów ustawowych tj. na książeczki obrachunkowe, a wyjątkowo tylko, niektóre firmy prowadzą te książeczki.

Jeżeli robotnicy w takich warunkach zastrajkowali, to nie chęć podwyższenia płac ich do tego popchnęła, jak to piszą pisma burżuazyjne, ale rozpaczliwa obrona przed wyzyskiem, o jakim nie mają pojęcia te pisma, a jaki stosują przedsiębiorcy. **Robotnicy nie żądają podwyższenia płac, robotnicy bronią się przed obniżaniem im zarobków i dlatego strajkują.** Żądają płacy tylko w granicach obowiązującego cennika.

Strajk objął wszystkich robotników w Krakowie. Strajkuje ponad 2000 robotników, zatrudnionych w Krakowie i na przedmieściach. Liczba ta w porównaniu z rokiem 1927, kiedy strajkowało 5.500 robotników, wskazuje, jak słabym jest obecnie ruch budowlany w Krakowie.

Nadzieje przedsiębiorców, że strajk albo nie wybuchnie albo się załamie, nie spełniły się. Robotnicy są solidarni i jednolici. Zgromadzenie w poniedziałek wykazało duże zrozumienie u robotników i silną wolę odparcia ataków ze strony przedsiębiorców. Na zgromadzeniu było obecnych we wszystkich salach Domu Robotniczego i na **podwórzu ponad 2.000 robotn[illegible]**

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W sobotę 13 maja o godzinie 6 popołudniu w Płaszowie w lokalu własnym przy ul. Krzywda 31 odbędzie się

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się licznie!

Komitet PPS dzielnicy Płaszów.

Spadający konar kasztana na plantach ranił 6 osób

W niedzielę w południe w czasie wiatru oderwał się konar kasztana, rosnącego obok restauracji „Pavillon“ i spadł na grupę osób, siedzących na tarasie przed restauracją. Spadający konar ranił w głowę siedzącą tam p. Zofję Finder (lat 52), zam. przy pl. Kossaka 2. Doznała ona miażdżonej rany na głowie i po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, została przewieziona do lecznicy związkowej. Pozatem rannych było lżej cztery jeszcze osoby, które opatrzył prywatny lekarz. Na pogotowie ratunkowe popołudniu zgłosił się Władysław Foks, kelner zajęty w „Pavillonie“, który podczas wypadku doznał potłuczenia nóg.

Konar kasztana runął z wysokości 7 metrów. Był on o przekroju 30 cm. a długi na 5 metrów. **Wypadek ten wywołał na plantach duże zbiegowisko**, tem bardziej, że na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, która zajęła się usunięciem konaru.

KRONIKA

—o—

WIOSENNY DESZCZYK spadł wczoraj w godzinach przedpołudniowych. Deszcz przyczynił się znacznie do rozwinięcia się drzew i trawników na plantach oraz w ogrodach. Szczególnie potrzebowały deszczu kwiatki posadzone na skwerach. Jak widać wiosna choć grubo spóźniona daje sobie radę — bo pięknie w ostatnich trzech dniach umaiły się drzewa i kwiaty zielenią, a w ogrodach drzewa owocowe zakwitły.

PODCZAS WAKACYJ NAUCZYCIELE MUSZĄ PRZEJŚĆ PRZESZKOLENIE. Tegoroczne wakacje w szkołach przypadają po raz pierwszy na czas od 15 czerwca do 15 sierpnia. Kuratorja szkolne postanowiły dla przeszkolenia kadr nauczycielskich, w związku z reformą szkolnictwa średniego i zmianą programów szkolnych, urządzić dla nauczycielstwa odpowiednie kursy. Kursy te będą miały charakter powszechny a odbędą się w dwu turach tygodniowych od 3 do 16 sierpnia. Takisam kurs dokształcający dla dyrektorów gimnazjalnych odbędzie się w lipcu a potrwa dwa tygodnie. Nauczyciele szkół powszechnych również będą musieli przejść kursy przeszkolenia. Zaznaczyć należy, że nauczycielstwo musi się utrzymać na tych kursach z własnych funduszów. Nie pytano się jednak nauczycieli, czy posiadają na ten cel odpowiednie „kapitały“.

GOŚCIE SOWIECCY W KRAKOWIE. W niedzielę w południe odbyła się w sali Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie konferencja miejscowych sfer gospodarczych z delegacją sowiecką, bawiącą w Polsce dla zbadania możliwości importu towarów polskich do ZSSR. Po przywitaniu gości sowieckich przez prez. Epsteina, toczyły się indywidualne rozmowy delegatów sowieckich z przedstawicielami poszczególnych branż miejscowych. Po zwiedzeniu zabytków Krakowa, goście wyjechali do Wieliczki celem zwiedzenia salin, poczem wieczorem odjechali do Katowic.

ZGON UCZONEGO POLSKIEGO PROF. GUBRYNOWICZA. W sobotę wieczorem zmarł we Lwowie śp. prof. dr. Bronisław Ludwik Gubrynowicz, dr. fil. prof. lit. pol. uniw. warszawskiego, członek P. Ak. Umiej. w Krakowie, prezes wydz. filolog. Tow. Naukowego w Warszawie, prezes Tow. Ossolineum we Lwowie, Tow. nauk we Lwowie, założyciel Tow. lit. im. A. Mickiewicza we Lwowie, założyciel i redaktor „Ruchu literackiego“ i „Pamiętników literackich“ itd. — Zmarły był wybitnym znawcą literatury polskiej i wielkiej miary uczonym. Przeżył on 63 lat życia. Z powodu śmierci śp. Bronisława Gubrynowicza, na gmachu Pol. Ak. Umiej. przy ul. Sławkowskiej powiewa czarna flaga.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OSPY. Klinika chorób dzieci U. J. ul. Strzelecka 2, zawiadamia, że bezpłatne ochronne szczepienie przeciw ospie odbywać się będzie w każdą sobotę poczęwszy od 13 bm. do 15 czerwca w godzinach od 16 do 17-ej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w godzinach południowych popełnila zamach samobójczy 26-letnia Władysława K., wypijając większą ilość spirytusu denaturowanego. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział wewnętrzny.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Na linji tramwajowej Nr. 6 przed domem pod L. 33 przy ul. Zwierzynieckiej, złamała się oś u wozu tramwajowego. Wskutek tego wypadku komunikacja została wstrzymana aż do usunięcia wozu.

SMUTNY KONIEC WYPRAWY MOTOCYKLOWEJ. Reinstein Jakób, majster blacharski (ul. Szlak 19), jadąc motocyklem bez przyczepki w towarzystwie Józefa Ameisena (Szlak 13) ul. Lwowską, na skręcie ul. Salinarnej najechał na przechodzącego przez jezdnię Józefa Nowaka. Nowak upadając, doznał złamania nogi poniżej kolana, Ameisen złamania chrząstki nosowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiary wypadku do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE W OBRĘBIE CYRKU. Adamowi Kowalskiemu (lat 10) zam. przy ul. Grodzkiej 53 skradziono srebrny zegarek damski z rzemykiem na rękę. Kradzież popełniono na błoniach przed cyrkiem. — W czasie zwiedzania menażerji na błoniach, skradziono Fr. Zającowi, jubilerowi (Rynek gł. 46) z kieszeni kamizelki zegarek złoty męski marki Schaffhausen ze złotym łańcuszkiem. Zając poniósł szkodę w wysokości 800 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i w następne dni tygodnia do piątku włącznie po cenach zniżonych powtórzenie komedji Marcelego Acharda pt. „Spadł z księżyca“ z gościnnym występem znakomitego artysty Marjusza Maszyńskiego w kapitalnie komicznej kreacji roli Klaudjusza. „Pocałunek przed lustrem, sztuka Władysława Fodora, autora sukcesowych utworów, wystawionych w naszym teatrze, jak „Dr. Julja Szabo“, „Mysz kościelna“ i „Rabunek u jubilera“, będzie najbliższą premjerą krakowskiej sceny w sobotę 13 bm. w opracowaniu scenicznem p. Karbowskiego z pp.: Krystyną Ankwicz i Józefem Karbowskim w głównych rolach sztuki; dalsza obsada pp.: Jentysówna, Kostecka, Jaworska, Romowicz, Walewska, Starkówna, Białkowski, Hierowski, Kułakowski, Modrzewski, Nowakowski, Pągowski, Ruszkowski, Staszewski, Turski, Senowski, Woźniak, Woźnik, Wroński. „Nowe problemy w sztukach teatralnych“ będą tematem prelekcji, którą wygłosi prof. Tadeusz Biliński, w czwartek bież. tygodnia w Kollegjum wykładów naukowych, w związku z sobotnią premjerą „Pocałunek przed lustrem“.

PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek przyszłego tygodnia dnia 15 bm. dana będzie nowa premjera opery krakowskiej, Belliniego „Lunatyczka“ („La sonnambula“) z gościnnym występem Ady Sari. Opracowanie muzyczne nowej premjery dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji Józefa Stępniowskiego.

TEATR BAGATELA. Dziś we wtorek o godzinie 7 i 9'15 Władysław Walter wykona szereg najnowszych przebojów, które rozśmieszają do łez publiczność. Poza Walterem biorą udział artyści „Morskie Oko“ Jadwiga Bukojemska, która wykona szereg niesłyszanych dotąd przebojów, Jerzy Klimaszewski piosenkarz, część choreograficzną reprezentuje para tancerzy K. Ostrowski i B. Relska. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano.

WIELKA PANTOMINA-BALET „SIEDM ŻON SINOBRODEGO“ W TEATRZE BAGATELA w dniu 10 maja o 8 wieczór będzie niezwykłą atrakcją dla kulturalnych sfer Krakowa. Świetny scenarjusz znanej literatki Beaty Obertyńskiej i Anny Pawlikowskiej, osnuty na tle bajki wschodniej, przy pięknej ilustracji muzycznej układu dra Hermana, ukaże przed oczami widzów różnobarwny świat rycersko-wschodni pełen życia, muzyki, tańca, scen emocjonujących, to znów humorystycznych. Kierownictwo artystyczne tej oryginalnej imprezy spoczywa w rękach wybitnych artystów: W. Haburzanki, prof. A. Karpińskiego i Zbysława Woźniaka. Orkiestra Związku muzyków pod batutą dra Hermana. W pantominie bierze udział wielka liczba amatorów, pań i panów, ogólnie znanych na gruncie krakowskim. Poprzedzi słowo wstępne p. Ireny Szczepańskiej oraz prolog układu i ze współudziałem p. Janiny Feldmanowej i p. Joli Fuchsówny. Impreza ta, urządzona staraniem i na cele Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży (TOM) budzi wielkie zainteresowanie. Pozostałe bilety są do nabycia od wtorku, 9 maja włącznie, w firmie J. F. Fischer, Rynek A-B 40, a w dniu przedstawienia w Bagateli.

ODCZYTY I ZEBRANIA

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM dziś o godz. 19 odczyt prof. dra inż. Władysława Łoskiewicza na temat „Stopy lekkie i ich zastosowanie“. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusja.

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. We czwartek 11 bm. o godz. 7'15 wieczorem odbędzie w sali konferencyjnej Kasy Chorych (Batorego 3 III p.) seminarjum medycny praktycznej z następującym porządkiem dziennym: Dr. Aleksander Ameisen: „Nowa metoda leczenia rzeżączki“, Dr. Marjan Ciećkiewicz: „O nowej ustawie o Kasach Chorych w Niemczech“. Goście (lekarze) mile widziani.

SPORT

DZIEŃ PZPN. W ubiegłą niedzielę odbyły się w całej Polsce imprezy piłkarskie na rzecz PZPN.

POŁUDNIE-PÓŁNOC 1:0. Naogół poziom nie bardzo wysoki. Gra, zwłaszcza ataków, słaba i bezkombinacyjna. Stanowi to o niezbyt szczęśliwych horoskopach dla reprezentacji polskiej przeciwko Belgji.

KRAKÓW—ŚLĄSK 3:1 (2:0). Mało publiczności. Gra dość interesująca. Najlepszy na boisku Artur. Kisieliński produktywny i ofiarny, Wilczkiewicz i Jezierski bez zarzutu. Bramki zdobyli Artur i Kisieliński (2). Sędzia p. Frank nadaje się do prowadzenia zawodów szkolnych. Niech o tem pamięta kolegjum sędziów!

WARSZAWA—LWÓW 1:1 (1:1). Gra monotonna i bezplanowa.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„SPADŁ Z KSIĘŻYCA“**, komedja w 3 aktach Marcelego Acharda.

W krakowskim teatrze grano przed rokiem sztukę Marcelego Achard „Mistigri“ bez powodzenia. Podobne zalety i wady wykazuje druga sztuka tegoż autora „Spadł z księżyca“. Przedmiotem jej jest zdarzenie, jeśli nie wręcz nieprawdopodobne, to w każdym razie niezmiernie rzadkie i wyjątkowe.

Oto mężczyzna o anielskiej dobroci serca tą swoją bezgraniczną dobrocią przezwyciężą u kochanej kobiety jej popęd do „puszczania się“. Przypuściwszy, że naprawdę zdarzyło się coś podobnego, to aby rzecz ta mogła znaleść wiarę u publiczności, musiałby popierwsze aktor, grający rolę owego idealisty, promieniować apostolską, wprost nieziemską szlachetnością, powtóre zaś owa Marcelina musiałaby tchnąć nadzwyczajnym czarem, któryby przesłonił pospolitość jej rafinowanych i rutynowanych niewierności i pozwolił ufać, że to tylko czasowe wybryki wyobraźni, a w głębi jej istoty tkwi uczciwe i niezepsute serce. Parę tę grali p. Karbowski i p. Kostecka. Grali bez zarzutu, czy jednak p. Karbowski, grywający tak często czarne charaktery, potrafił wcielić świętość nie z tego świata, a p. Kostecka, którą tylekroć podziwialiśmy jako rezolutną subretkę lub fertyczną kokotę, czy zdołała uosobić tak sugestywny wdzięk, aby uwiarygodnić ten wyszukany temat, to pytania zasadnicze dla powodzenia czy niepowodzenia tej sztuki.

Trzecią figurę tej komedji: próżniaka, wykolejeńca i pasorzyta Clo-Clo zagrał p. Marjusz Maszyński w mistrzowski sposób. Stworzył postać, której się nie zapomni, a choć w trzecim akcie wydobył drzemiące na dnie duszy tego nicponia dodatnie pierwiastki, jednak ani na sekundę nie wypadł z roli. Mimo, że wyposażył tę figurę w charakterystyczne tiki i osobliwy sposób mówienia, to jednak ani na chwilę nie znużył. Ukazanie skali niepowszedniego talentu aktorskiego p. Marjusza Maszyńskiego jest jedynym dodatnim rezultatem wystawienia tej niezbyt ciekawej sztuki.

E. H.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

STRASZNA TAJEMNICA PRZYDROŻNEJ GRUSZY

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed krakowskim sądem przysięgłych, rozpisana na cały tydzień rozprawa przeciwko Andrzejowi Sarnie, **oskarżonemu o morderstwo** i nakłanianie do fałszywych zeznań. Po raz czwarty już Sarna stanął przed trybunałem przysięgłych a po raz czwarty opowiada on historję tragicznej nocy, która trzykrotnie zrobiła z niego mordercę.

Przewodniczy trybunałowi so. dr. Cieślewski, wotują so. dr. Pilarski i so. Solecki, oskarża prok. Boryczko, broni oskarżonego adw. dr. Aschenbrenner. **Na ławie oskarżonych siedzi Sarna**, człowiek o bladej twarzy, w ciemnem marynarkowem ubraniu. Po odczytaniu aktu oskarżenia

ZEZNAJE OSK. SARNA

Sarna ukończył trzy klasy szkoły powszechnej wiejskiej. Służył w wojsku przez trzy lata, obecnie należy macierzyście jako rezerwista do 1 p. s. p. W roku 1920 brał udział w wojnie bolszewic-

kiej i był 3 miesiące na froncie. Ojciec odumarł go w r. 1914. Sarnowie starzy mieli 9-cioro dzieci, z których część obecnie jest w Ameryce. Posiadają również 12 mórg ziemi, jednakże oskarżonemu nie przypada grunt, a jedynie ma dostać od swych braci 2.500 zł. Bracia z Ameryki nie posyłali nigdy więcej pieniędzy, jedynie czasem 2—3 dolary. Oskarżony pracował cały czas na gruncie swej matki. Dotychczas się nie żenił, gdyż wszyscy w rodzinie Sarny żenili się późno.

Śp. Marcjannę Cebulównę znał od 1929 r. Bliższe stosunki utrzymywał z nią od karnawału 1931. W kwietniu tegoż roku dowiedział się, że **Cebulówna zaszła w ciążę. Obiecywał się z nią ożenić.**

Zkolei — ze względu na to, że to ważne są szczegóły dla sprawy — wypytuje przewodniczący oskarżonego o sytuację domów w Juszczynie, a w szczególności w jakich odległościach stoją od siebie domy: Sarnów, Cebulów, Steców, Kabulaków i kiedy przechodząc z jednego domu do drugiego należy przechodzić obok fatalnej gruszy.

Przed początkiem lipca 1931 r. został zaproszony na pierwszego drużbę na wesele, które urządzał w Juszczynie Ludwik Stec. Wesele odbyło się we środę 1 lipca. Wczesnym rankiem pojechali młodzi z drużbami i druhnami na ślub do Makowa. Tam dobrze popili i koło godz. 3-ciej popołudniu powrócili do Juszczyny.

Po powrocie z Makowa oskarżony zachodził w interesie do domu Katarzyny Stasik, przylegającego do domu Cebulów. **Widział tam nieboszczkę,** jak przechodziła z mieszkania do mieszkania. Nie mówili ze sobą ze względu na obecność ojca denatki, z którym nawzajem się nienawidzili. Po pewnym czasie Sarna opuścił dom Stasikowej, przyszedł do swego obejścia, przebrał się, poszedł na przechadzkę do lasu, potem powrócił do domu i poszedł na wesele do domu Kabulaków. — W domu tym tańczono, **a w domu Steców były zastawione jadłem stoły.** Szedł w świątecznem ubraniu i po drodze **spotkał się z denatką.**

Śp. Cebulównę spotkał koło domu Stasikowej — zeznaje w dalszym ciągu oskarżony. — Mówili chwilę

O ZABAWIE I WESELU,

jednakże Cebulówna na nie ani nie była proszona, ani nie chodziła. Na pytanie przewodniczącego, czy umawiali się na

NOCNE SPOTKANIE POD GRUSZĄ

oskarżony stanowczo przeczy.

Pożegnawszy się z Cebulówną, przed zachodem słońca przyszedł na zabawę. Bawił się ochoczo do godz. 12 w nocy, poczem pożegnawszy się, odszedł wpierw do domu Steca, gdzie zostawił marynarkę, a potem drogą do gościńca i popod szkołę do swego domu. Drogę popod gruszą ominął ze względu na to, że to ścieżka wąska, na trawie obfita była rosa, a on nie chciał sobie butów przemoczyć. Przyszedłszy do domu, położył się do łóżka w izbie, obok izby, w której spała matka, zapalił papierosa i oświeciwszy zapałką zegar, stwierdził, że była godzina 12'30 w nocy.

Rankiem o godz. 7-ej wstał i zmówiwszy pacierz, umył się i wyszedł przed obejście. Ze wzgórza, na którem stała grusza doszedł go gwar, równocześnie zobaczył tam jak stała

GROMADA LUDZI.

Z rozmów dowiedział się, że

„MARCYSKA SIĘ POWIESIŁA".

Oskarżony nie chciał pójść się popatrzeć na miejsce wypadku, gdyż jak twierdzi, raz w wojsku **widział wisielca i od tego czasu panicznie się takiego widoku boi.**

Za chwilę przyszli po niego parobcy i zabrali go do Steców na „wyprowadziny". Kiedy przechodzili pod domem Cebulów, słyszał jak stara Cebulowa coś do niego wołała, ale nie wie co. Poszedł się bawić. Na zabawę przyszła młodsza Cebulówna i poczęła głośno lamentować, a ludzie **zaczęli się na oskarżonego „zapatrywać".** Oskarżony zaczął się usprawiedliwiać.

W piątek, po spokojnie przespanej nocy, rozpoczął na łące koszenie koniczyny. Tam spotkał Józefa Grzychynka, który krytycznej nocy pilnował w polu koniczyny. Zaczęli mówić o tym wypadku. Grzychynek opowiadał, że widział nad ranem jakąś idącą polem kobietę. Kobieta ta ponoć szła w kierunku pod gruszę, gdzie zwłoki Cebulównej zostały znalezione.

Zkolei zadano szereg pytań oskarżonemu ze strony prokuratora i obrony, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (siedziba Kraków), odbędzie się we wtorek 9 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu związkowym (Sławkowska 6, I piętro). Początek dziennego porządku: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Spadł z księżyca".
Środa: „Spadł z księżyca".
Czwartek: „Spadł z księżyca".
Piątek: „Spadł z księżyca".
Sobota: „Pocałunek przed lustrem".

KINOTEATRY

Adria: „Natchnienie" (Greta Garbo) i „Buster się żeni".
Apollo: „Złote sidła".
Atlantic: „Jaka żona, taka noc".
Bagatela: „Noc w raju" (Anny Ondra).
Dom żołnierza: „Widmo Luwru".
Promień: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarro).
Słońce: „Śpiew, całus, dziewczyna".
Świt: „Zungu".
Sztuka: „Biała odaliska".
Uciecha: „Pod Twoją Obronę".
Wanda: „Jego ekscelencja subjekt".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, 10 bm. prof. Dr. Roman Thorn: Hasła życiowe Epikura.

Czwartek, 11 bm. prof. Tadeusz Biliński: „Nowe problemy w sztukach teatralnych" (przed premjerą Fodora „Pocałunek przed lustrem").

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 9 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, kom. urzędu wych. fiz. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pogaństwo w dobie dzisiejszej". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: Wiadomości bieżące. 18.50: „Stary Kraków", gawęda dr. Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.20: Dziennik radjowy. 19.30—24.00: Opera z Warszawy: „Quo vadis" J. Nougeus'a.

Środa 10 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35 Program dla dzieci. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „O łączności Polonji zagranicznej z Macierzą". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych". 18.00: Transmisja z Warszawy: II koncert wyróżnionych uczestników polskiego konkursu kwalifikacyjnego na II międzynarodowy konkurs we Wiedniu dla pianistów i śpiewaków, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Joan Luca Caragiale" wygł. prof. dr. Franciszek Łukasik. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Życiorys Cyprjana Norwida". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Audycja z Warszawy: święto narodowe Rumunji. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital fort. z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Zieniańskiego.

Doroczne posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Dnia 11 kwietnia br. odbyła Rada Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa w sali posiedzeń Kasy doroczne posiedzenie bilansowe w obecności Członków Rady pp.: **Dra Bobrowskiego Emila, Inż. Cybulskiego Kazimierza, Dra Czuchajowskiego Bolesława, Epsteina Tadeusza, Dra Gertlera Juljana, Inż. Grelowskiego Karola, Dra Grossa Adolfa, Jakubowskiego Eugenjusza, Dra Jarszyńskiego Zygmunta, Dra Kaplickiego Mieczysława, Dra Korolewicza Bolesława, Dra Krzetuskiego Karola, Dra Krzyżanowskiego Adama, Kudasiewicza Juljana, Dra Landaua Rafała, Dra Merza Ludwika, Dra Nowaka Juljana, Ostrowskiego Witolda, Otorowskiego Władysława, Prochownika Kazimierza, Dra Radzyńskiego Rudolfa, Schechtera Samuela, Dra Schneidera Ludwika, Dra Tillesa Samuela, Wolnega Jana**, oraz Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, p. Wiceprezydenta Miasta **Dra Ignacego Landaua.**

Posiedzenie zagaił Zastępca Przewodniczącego Rady Kasy, **p. Wiceprezydent Miasta Witold Ostrowski**, który przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne: zmarłemu w dniu 20 grudnia 1932 r. **śp. Inż. Dr Edmundowi Załęskiemu**, Członkowi Rady Kasy, Prof. i b. Rektorowi U. J.; zmarłemu w dniu 15 stycznia 1933 r. em. Wicedyrektorowi Kasy **śp. Józefowi Szcześniakowi**, który dobrze się zasłużył Instytucji swą 36-letnią gorliwą i sumienną pracą; oraz zmarłemu w dniu 22 stycznia 1933 r. em. urzędnikowi Kasy **śp. Franciszkowi Gembalskiemu**, który po 12 latach pracy pozostawił po sobie pamięć dobrego pracownika.

Obecni uczcili pamięć Zmarłych przez powstanie.

Pierwszym punktem porządku dziennego był wybór przewodniczącego Rady na miejsce opróżnione po byłym **Prezydencie miasta Władysławie Belinie - Prażmowskim**, obecnie Wojewodzie lwowskim. Przewodniczącym Rady obrano jednomyślnie **Prezydenta miasta Dra Mieczysława Kaplickiego.** P. Prezydent miasta objąwszy przewodnictwo Rady Kasy podziękował za wybór i udzielił następnie głosu **Dyrektorowi Józefowi Dorawskiemu, Naczelnikowi Zarządu Kasy**, który złożył sprawozdanie z działalności Kasy za rok 1932, czyli za 66 rok jej istnienia. Sprawozdawca zaznaczył na wstępie, że wprawdzie w roku sprawozdawczym nic się w gospodarstwie społecznem naogół nie polepszyło, to jednak rok ten był dla Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod względem przyrostu wkładek korzystniejszy niż jego poprzednik. Podczas bowiem, gdy wkładki w roku 1931 powiększyły się o zł 1,942.219.37 tylko skutkiem dopisania odsetek, to w roku 1932 wzrosły one w kapitale wkładkowym o zł 1,181.729.54 i w odsetkach dopisanych o zł 2,573.533.49 czyli razem o zł 3,755.263.03 tak iż wkłady złotowe łącznie z dolarowymi wynoszą w dniu 31 grudnia 1932 na 46.521 książeczkach zł 57,206.314.57.

Wkłady dolarowe powodowały już od roku 1931 pewne trudności w obrotach Kasy. Każdorazowe zmiany kursowe dolara czy wdół czy wgórę były przyczyną odpływu wkładów dolarowych. Kasa Oszczędności nie popierała wcale narastania tych wkładów, owszem przeciwnie, przez znacznie niższe oprocentowanie wkładów dolarowych niż wkładów złotowych, popierała czynnie kapitalizację złotową. Stąd też dokonywana przemiana wkładów dolarowych na wkłady złotowe wywołała zmianę stosunku jednych wkładów do drugich, bo gdy z początkiem roku 1932 wkłady złotowe miały się tak do wkładów dolarowych jak 39:61, to z końcem tegoż roku stosunek ten wynosił 44:56, zaczem przesunął się na korzyść wkładów złotowych i w tej tendencji i nadal się utrzymuje.

Mówiąc o wkładach oszczędnościowych niepodobna pominąć wkładów na rachunkach bieżących w Kasie Oszczędności, które wynoszą złotych 2,353.770.60, a razem z wkładami oszczędnościowemi dają łączną sumę wkładów złotych 59,560.085.17, stanowiącą kapitał obrotowy Kasy.

Dla zapewnienia płynności wkładów utrzymuje Kasa Oszczędności w pogotowiu znaczne, bo dochodzące do 16% ich stanu, zapasy kasowe. Ten stan rzeczy jest konieczny choć niepożądany. Nie przyczynia się on do złagodzenia kryzysu, ale wymaga go bezpieczeństwo samej Instytucji.

Odpowiednio do wkładów unormowały się i kredyty udzielone przez Kasę Oszczędności. Największym między nimi działem, są pożyczki wekslowe, tak w złotych jak i w dolarach, gdyż w nich mieści się około 52% wkładek, razem w sumie złotych 29,644.873.60.

Pożyczki hipoteczne łącznie z pożyczkami na skrypta i w rachunku bieżącym stanowią 38% stanu wkładek i wynoszą zł 21,675.123.23.

Zaliczki udzielone do obrotu Zakładowi Zastawniczemu wynoszą 3% stanu wkładek w sumie zł 1,705.755.—.

Razem wszystkie powyższe kredyty wynosiły w dniu 31 grudnia 1932 r. zł 53,025.751.83.

W Zakładzie Zastawniczym wzrosła suma udzielonych na zastaw pożyczek o zł 212.339.— i wynosi w dniu 31 grudnia 1932 r. na 25.066 zastawach zł 1,650.233.93. Przeciętna pożyczka na jeden zastaw wynosi zł 65.84.

Własny majątek Kasy zwiększył się w r. 1932 o zł 462.252.56 i wynosi zł 5,363.257.10, zaś ogólny majątek będący pod zarządem Kasy zwiększył się w tym samym czasie o sumę zł 1,435.289.21 i wynosi złotych 66,241.853.02.

Zysk uzyskany z obrotów Kasy w roku 1932 wynosi zł 260.681.41.

W roku sprawozdawczym płaciła Kasa Oszczędności od wkładek złotowych 6% do 8%, zaś od wkładek dolarowych 3% do 5½%.

Natomiast Kasa Oszczędności pobierała od pożyczek wekslowych i skryptowych od 8% do 10% z obniżką w listopadzie 1932 na 9½%, zaś od pożyczek hipotecznych od 4½% do 9½% — już bez żadnych dalszych dopłat. Po mającem nastąpić ogólnem obniżeniu oprocentowania wkładów w Kasach Oszczędności, będą oczywiście i procenta od pożyczek odpowiednio obniżone.

Trudności płatnicze dłużników Kasy, jakie się dotąd zaznaczyły, dotyczą głównie właścicieli realności miejskich oraz większych rolników. Właściciele realności uskarżają się na zaległości czynszowe u swoich lokatorów, rolnicy na nieopłacalność swoich gospodarstw. Jednym i drugim stara się Kasa Oszczędności dopomóc, głównie przez zamianę pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe.

W dalszym ciągu przedstawia Sprawozdawca, że Zarząd Kasy Oszczędności ma na uwadze, by Instytucja ta, jako źródło pomocy przedewszystkiem dla mieszkańców Krakowa, stała na wysokości zadania. Zarząd pamięta o tem, że Kasa nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem i dlatego stara się pogodzić interesa swoich wkładców z interesami swoich dłużników, chcąc w danych trudnych warunkach spełnić swoje zadanie wobec jednych i drugich. Stara się administrować powierzonemi sobie funduszami jak najtaniej, czego najlepszym dowodem jest redukcja kosztów ogólnych z 1.57% stanu wkładek w roku 1931 na 1.18% w roku sprawozdawczym. Zadawala się również niewielkim stosunkowo zyskiem, który za rok sprawozdawczy wynosi tylko 0.45% stanu wkładek.

Tę samą zasadę stosuje Kasa i w Zakładzie Zastawniczym. Podczas bowiem, gdy od pożyczek na zastaw ustawowo dopuszczalną stopą jest 18%, to tut. Kasa Oszczędności pobiera 16% od pożyczek powyżej 50 zł, a tylko 12% od pożyczek do 50 złotych. Kasa Oszczędności traktuje Zakład Zastawniczy jako instytucję humanitarną i pobierając od zaliczek Zakładowi do obrotu udzielonych tylko 6% rocznie, w rzeczy samej na utrzymanie Zakładu ponosi znaczną ofiarę.

Mówiąc o działalności społecznej Kasy zwraca mowca uwagę na coroczną dotację funduszu na poprawę waloryzacji wkładek. W roku 1932 wyniosła ona zł 29.954.09, łącznie zaś z dotacjami z lat ubiegłych zł 405.655.39. Temi dotacjami wynagradza się szkody dewaluacyjne, jakie najbiedniejsi klienci Kasy, dla których książeczka wkładkowa była jedynym ich majątkiem, ponieśli na swoich oszczędnościach w tut. Kasie.

Na tem zakończył **Dyrektor Dorawski** swoje sprawozdanie, poczem Przewodniczący Komisji Rewizyjnej **p. Wiceprezydent miasta Dr Ignacy Landau** złożył sprawozdanie z dokonanych w ciągu roku sprawozdawczego rewizyj ksiąg Kasy Oszczędności i powierzonych jej funduszów oraz rewizji zamknięć rachunkowych i bilansu za rok 1932.

Sprawozdawca stwierdził, iż gospodarka Zarządu jest celowa i oględna, tok urzędowania w Kasie Oszczędności i Zakładzie Zastawniczym odbywa się sprawnie i prawidłowo, księgi są prowadzone przejrzyście, alegaty zaś kasowe i buchalteryjne są zgodne z wyprowadzonemi w księgach cyframi. W końcu zaznaczył Sprawozdawca, iż ostateczne absolutorjum dla Zarządu Kasy uchwali Rada Miejska.

Po przeprowadzeniu dyskusji przez Radę Kasy zabrał głos Przewodniczący Rady Kasy **p. Prezydent miasta Dr Mieczysław Kaplicki** i postawił wniosek na przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Zarządu z czynności w roku sprawozdawczym, oraz bilansu i zamknięcia rachunków Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego za rok 1932 i udzielenie absolutorjum Zarządowi wraz z podziękowaniem i uznaniem za gorliwą i wydatną pracę.

Wniosek powyższy Rada Kasy jednomyślnie uchwaliła.

Zkolei udzielił Przewodniczący głosu **Dyrektorowi i Członkowi Zarządu Kasy Inż. Karolowi Rollemu.** Sprawozdawca powołuje się na tradycję Kasy Oszczędności miasta Krakowa, która część corocznych zysków rozdzielała zawsze na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe, a oprócz tego tworzyła w różnych okresach czasu wielkie fundacje. Tu przypomina mowca restaurację Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, Muzeum Przemysłowe, Kościół św. Krzyża, restaurację starej synagogi, łaźnię ludową, a w ostatnich czasach Park ludowy (Las Wolski) i subwencje na kościół Marjacki. Od tej pięknej tradycji Kasa Oszczędności nawet w dzisiejszych ciężkich warunkach nie może odstąpić, i w tej chwili, kiedy Gmina przystępuje do budowy Muzeum Narodowego, stawia Sprawozdawca imieniem Zarządu następujący wniosek:

„**Rada Kasy Oszczędności miasta Krakowa przyznaje na budowę Muzeum Narodowego dotację zł 200.000.—**, która to kwota wypłaconą będzie w ratach z corocznych zysków z tem, że pierwsza rata w kwocie zł 10.000.— objęta jest rozdziałem datków z zysku za rok 1932".

Powyższy wniosek przyjęła Rada Kasy bez dyskusji jednomyślnie.

W dalszym ciągu tenże Sprawozdawca przedstawił szczegółowy projekt rozdziału zysku za rok 1932, a mianowicie z zysku wynoszącego złotych 260.681.41 proponuje przeznaczyć na dotację Funduszu zasobowego zł 130.681.41, zł 10.000.— jako I. ratę na Muzeum Narodowe, zł 46.000.— na Fundusz zabezpieczenia ew. strat, i zł 74.000.— na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe, według szczegółowego wykazu, przedłożonego Członkom Rady Kasy.

Po przeprowadzonej dyskusji Rada Kasy przyjęła przedłożone wnioski jednomyślnie celem przedłożenia ich Radzie Miejskiej do zatwierdzenia.

Rada Miejska zatwierdza sprawozdanie.

Dnia 20 kwietnia br. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem **Pana Prezydenta miasta Dra Mieczysława Kaplickiego**, na którem na skutek przedłożonych sprawozdań i wniosków przez Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Kasy Oszczędności, **Wiceprezydenta miasta p. Dra Ignacego Landaua,** oraz imieniem Sekcji Skarbowej Rady Miejskiej przez p. **Dra Bolesława Czuchajowskiego,** Rada Miejska zatwierdziła jednomyślnie i w całej rozciągłości sprawozdanie z działalności Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego za rok 1932 wraz z zamknięciem rachunków i bilansem oraz rozdziałem zysków, udzielając Zarządowi Kasy absolutorjum z czynności w roku 1932 i wyrażając zarazem Zarządowi Kasy uznanie za gorliwą i wydatną pracę.

Jak rozdzielono subwencje?

Datki przyznane z czystego zysku Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1932 są następujące:

1. Restauracja Kościoła Marjackiego (razem zł. 100.000) . . . . . 7.000.—
2. Restauracja Kościoła na Skałce . 1.000.—

3. Restauracja Kościoła św. Piotra i Pawła . . . 1.000.—
4. Restauracja sarkofagów w grobach królewskich w Katedrze na Wawelu 500.—
5. Budowa Kościoła parafjalnego w Dębnikach . . . 300.—
6. Restauracja Kościoła SS. Dominikanek na Gródku . . . 200.—
7. Restauracja zabytków starej bożnicy 500.—
8. Budowa domu im. J. Piłsudskiego w Krakowie (razem zł. 34.350) . 3.350.—
9. Restauracja Kościoła św. Marka . 200.—
10. Restauracja Kościoła XX. Pijarów . 100.—
11. Restauracja Kościoła św. Krzyża . 300.—
12. Restauracja Kościoła św. Agnieszki 100.—
13. Restauracja Kościoła Bożego Ciała 200.—
14. Budowa Kościoła na Grzegórzkach 100.—
15. Budowa Kościoła parafjalnego w Prokocimiu . . . 200.—
16. Budowa domu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej . 2.000.—
17. Budowa domu mieszkalnego dla żonatych szeregowych P. P. . . 100.—
18. Budowa bursy dla uczniów szkół średnich . . . 100.—
19. Wojew. Komitet budowy domu Bratniej Pomocy Studentów U. J. . . 1.000.—
20. Budowa Domu Bratniej Pomocy Medyków U. J. . . . 200.—
21. Budowa „Domu Zdrowia“ uczenic Seminarjum żeńsk. w Krakowie . 500.—
22. Budowa sanatorjum dla żydowskiej dziatwy szkolnej w Rabce . . . 600.—
23. Budowa domu robotniczego w Podgórzu . . . 300.—
24. Polskie Towarzystwo Balneologiczne 50.—
25. Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie 1.000.—
26. Szpital izraelski w Krakowie . . 1.000.—
27. Towarzystwo przeciwgruźlicze . . 1.000.—
28. Towarzystwo opieki nad psychicznie chorymi . . . 200.—
29. Polski Czerwony Krzyż, Okręg Krakowski . . . 100.—
30. Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe . . . 200.—
31. Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy . . . 4.500.—
32. Towarzystwo Dobroczynności . . 300.—
33. SS. Miłosierdzia „Dom Pracy“ . . 350.—
34. Związek komitetów parafjalnych opieki nad ubogimi . . . 300.—
35. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo dla ubogich chorych . . . 100.—
36. Towarzystwo Męskie św. Wincentego à Paulo, na wsparcia dla ubogich 100.—
37. Konferencja św. Józefa Tow. św. Wincentego à Paulo, na wsparcia . 50.—
38. Schronisko ubogich Brata Alberta dla bezdomnych, Oddział mężczyzn i Oddział kobiet . . . 400.—
39. Zakład Wychowawczy Braci Albertynów dla opuszczonych chłopców 200.—
40. Kuchnia SS. Felicjanek dla ubogich studentów . . . 400.—
41. Związek wdów po powstańcach z r. 1863/4 na zapomogi . . . 100.—
42. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców, na wsparcia . . . 100.—
43. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych w Krakowie na zapomogi dla członków . . . 250.—
44. Związek podurzędników i skontystów na fundusz wdów i sierót . 50.—
45. Związek zawodowy Agentów i Wojażerów na fundusz zapomóg . . 50.—
46. Polski Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Krakowie . . . 150.—
47. Stowarzyszenie Studentów W. S. H. na cele Bratniej Pomocy . . . 200.—
48. Zakład ks. Siemaszki dla biednych i osieroconych chłopców . . . 1.500.—
49. Schronisko im. ks. Lubomirskiego, na opiekę nad ubogą młodzieżą rękodzielniczą . . . 300.—
50. Związek Młodych Polek, na cele opieki nad pracującemi dziewczętami . . . 200.—
51. Towarzystwo bursy przemysłowej dla osieroconych dziewcząt . . 100.—
52. Katolickie Towarzystwo opieki nad głuchoniememi dziećmi . . . 150.—
53. Towarzystwo Głuchoniemych „Jedność“ w Krakowie . . . 50.—
54. Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży . . . 1.000.—
55. Towarzystwo Przyjaciół dzieci . . 1.000.—
56. Stowarzyszenie „Rodzina Sieroca“ w Krakowie . . . 300.—
57. Kongregacja Pań Dzieci Marji, na opiekę nad zaniedbanemi dziećmi na Kazimierzu . . . 100.—
58. Krakowskie Towarzystwo im. Ks. P. Skargi, na opiekę nad zaniedbaną młodzieżą . . . 100.—
59. Towarzystwo „Ratujmy matki i niemowlęta“ . . . 50.—
60. Towarzystwo Opieki nad opuszczonemi niemowlętami . . . 50.—
61. Związek pracy obywatelskiej kobiet, na cele opieki nad dzieckiem . . 250.—
62. Sekcja Opieki pozaszkolnej Ligi Katolickiej Okręg. na odzież dla najbiedniejszej dziatwy . . . 50.—
63. Sekcja Miłosierdzia Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek, na odzież dla ubogiej dziatwy . . . 50.—
64. Główny Komitet Opieki nad Ochronkami dla dzieci . . . 1.200.—
65. Patronat Opieki nad więźniami . 100.—
66. Legja Inwalidów Wojsk Polskich 50.—
67. Komenda Okręgu Krak. Legjon Młodych, Związku Pracy dla Państwa 50.—
68. Krakowskie Koło Związku Peowiaków . . . 50.—
69. Związek Oficerów Rezerwy, na organizację sekcji strzeleckiej . . . 200.—
70. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy . . . 50.—
71. Zakład wychowawczo - poprawczy „Józefów“ dla dziewcząt . . . 300.—
72. Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich . . . 100.—
73. Towarzystwo Opieki nad wdowami i sierotami po oficerach i urzędnikach wojskowych . . . 50.—
74. Katolicki Związek Polek, na utrzymanie schroniska dla bezrobotnych dziewcząt . . . 100.—
75. Katolicki Związek Polek, sekcja ochrony dzieci, na dożywianie dzieci szkół powszechnych . . . 100.—
76. Zakład Staruszek i Kalek SS. Felicjanek w Krakowie . . . 100.—
77. Stow. Katol. Służby żeńskiej pod wezwaniem św. Zyty w Krakowie . 200.—
78. Bratnia Pomoc Studentów Akademji Sztuk Pięknych . . . 100.—
79. Bratnia Pomoc Studentów Instyt. Administr. Gospodarczego . . . 200.—
80. Sodalicja Marjańska Nauczycielek w Krakowie, na wspomaganie chorych nauczycielek . . . 50.—
81. Dyr. Uniwersyteckiej Szkoły Higjenistek i Pielęgniarek na poradnie . 150.—
82. Sodalicja Marjańska Akademików Uniw. Jagiell. . . . 50.—
83. Polskie Stow. Studentek U. J. „Jedność“ na obiady dla niezamożnych studentek . . . 50.—
84. Zarząd Bursy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie . . 50.—
85. Internat dla uczniów państw. Seminarjum Naucz. w Krakowie . . 100.—
86. Towarzystwo Samopomocy Doraźnej Pracowników Poczt. Telegr. i Telef. w Krakowie . . . 50.—
87. Związek Straży Pożarnych Województwa Krakowskiego . . . 100.—
88. Zarząd Główny i Koła T. S. L. . 2.000.—
89. Komitet Pomocy Kulturalnej dla Polaków w Czechosłowacji . . 200.—
90. Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stef. Żeromskiego . . 500.—
91. Kollegjum Wykładów Naukowych . 50.—
92. Towarzystwo Szkoły Kupieckiej, na cele naukowe . . . 100.—
93. Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Y. M. C. A. na dożywianie i kształcenie chłopców . . . 100.—
94. Sekretarjat Okręgowy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej . 50.—
95. Związek Katol. Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej Archidiecezji Krak. 50.—
96. Sodalicja Marjańska Nauczycielek, na odnowienie szat liturgicznych dla najbiedniejszych kościołów . . 100.—
97. Związek Stowarzyszeń Katol. Robotników Archidiecezji Krakowskiej 100.—
98. Polski Biały Krzyż, Zarząd Okręg. w Krakowie . . . 150.—
99. Dom Żołnierza Polskiego w Krakowie . . . 100.—
100. Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków miasta Krakowa . . 1.500.—
101. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych . . . 500.—
102. Towarzystwo Przemysłu Ludowego Małopol. Zach. i Śląska, na popieranie przemysłu chałupniczego . 250.—
103. Muzeum Etnograficzne w Krakowie 200.—
104. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego . . . 200.—
105. Zarząd Główny Związku Młodej Polski, na cele kulturalno-oświatowe 50.—
106. Towarzystwo Artystów Grafików . 100.—
107. Związek Zawodowy Literatów Polskich . . . 300.—
108. Związek Polskich Artystów Plastyków . . . 100.—
109. Dyrekcja Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, na bibljotekę . . . 100.—
110. Polskie Towarzystwo Opieki nad grobami bohaterów . . . 50.—
111. Towarzystwo Oratoryjne . . . 50.—
112. Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia Robotnicza“ . . . 50.—
113. Krakowskie Towarzystwo Śpiewackie „Echo“ . . . 200.—
114. Towarzystwo Śpiewackie „Hasło“ w Krakowie . . . 150.—
115. Związek Chórów Kościelnych Archidiecezji Krakowskiej . . . 50.—
116. Zarząd Chóru Tow. Urzędników Gminy miasta Krakowa . . . 100.—
117. Orkiestra niższych funkcjonarjuszów Gminy m. Krakowa „Harmonja“ . 150.—
118. Orkiestra reprezentacyjna Krakowskiego Okręgu Kolejowego . . . 100.—
119. Komitet organizacyjny koncertów szkolnych w Krakowie . . . 50.—
120. Towarzystwo Muzyczne w Krakowie 100.—
121. Zarząd Okręgu V. Związku Strzeleckiego w Krakowie łącznie z Towarzystwem Przyjaciół Związku Strzeleckiego, na cele kulturalne i oświatowe . . . 8.000.—
122. Samodzielny Oddział Akademicki Związku Strzeleckiego . . . 200.—
123. Koło Senjorów Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego . . 500.—
124. Zarząd Oddziału Saperskiego im. pułk. Kaplickiego . . . 500.—
125. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego na cele własne . . 900.—
„ „ sport. . . 900.— 1.800.—
126. Centralny Komitet Ogródków Jordanowskich . . . 500.—
127. Oddział Wioślarski Sokoła Krakow. 100.—
127a. Organizacja Przysposobienia Kobiet do obrony kraju . . . 300.—
128. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Zarząd Okręgu Krakowskiego . 100.—
129. Miejski Komitet L. O. P. P. . . 1.000.—
130. Wojew. Oddział Związku Harcerstwa Polskiego w Krakowie . . 500.—
131. Komitet Opiekujący się Kopcem Kościuszki . . . 500.—
132. Polskie Tow. Gimn. „Sokół“ w Krakowie . . . 500.—
133. Polskie Tow. Gimn. „Sokół“ w Podgórzu . . . 100.—
134. Liga Morska i Kolonjalna, Oddział w Krakowie . . . 100.—
135. Zarząd Parku miejsk. „Las Wolski“ 1.500.—
136. Krajowe Towarzystwo Rybackie . 150.—
137. Kolonje wakacyjne dla uczni i uczenic szkół powszechnych i średnich w Krakowie . . . 4.000.—
138. Subwencje na cele dobroczynne i kulturalno-oświatowe żydowskie . 6.000.—

Termin wypłaty powyższych kwot będzie podany interesowanym w drodze pisemnej.